Nr. 10. We Lwowie — Piątek dnia 10. Stycznia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDE VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Bomba cesarska.

Lwów d. 9. stycznia.

Anarchiści będą po długie czasy zazdrościli cesarzowi niemieckiemu wrzawy i skutków bomby, którą on rzucił do Pretoryi, aby wybuchła na całym obszarze panowania angielskiego. Prasa angielska przedstawia telegram gratulacyjny cesarza do Krügera jako zamach na prawo międzynarodowe, a półurzędowcy niemieccy odpowiadają na to tylko dowcipem, że skoro rząd angielski i jego ajenci umywają ręce od współwiny w rozbójniczym napadzie Jamesona, to telegram cesarski nie odnosi się do Anglii, tylko do — Jamesona...

Chamberlain, Rhodes i Chartered Company — wszyscy z prawdziwą bezczelnością umyli ręce, i może byłoby się wszystko zatarło, zwłaszcza, że i boerzy nie są na tyle silni, aby długo opierać się zdołali zamiarom opryszków angielskich — gdyby nie bomba berlińska. Dopiero wrzask, który wobec tej bomby zawrzał w angielskich dziennikach, na zebraniach, w warstatach robotniczych, odsłonił w całej nagości prawdę, że pogrom Jamesona odczuła cała Anglia jako swój pogrom. W lot, jak za silnem potrząśnięciem płynu tworzą się bańki, nagle i położenie Anglii wobec zagranicy naturalnie aż do boleśnej przesady się zamanifestowało. Krótki ten telegram cesarski wystarczył, aby Anglia obaczyła, że w Europie, a tem mniej w Ameryce, nie ma żadnych, nawet wątpliwych przyjaciół. I z tego względu bomba cesarska ma znaczenie w najwyższym stopniu aktualne na dzisiaj.

Telegram zjednał cesarzowi, jak wiadomo, sympatye we Francyi — *Laterne* zaproponowała nawet, aby się wszystkie mocarstwa zespoliły ku ubezwładnieniu Anglii i skazaniu jej na niemoc wiekuistą. Pisma rosyjskie, a przedewszystkiem *Nowoje Wremia* naciskają na rząd swój, aby się do Niemiec, Francyi, Holandyi i Portugalii przyłączył celem zachowania nietykalności Transvaalu. „Tego wymaga przedewszystkiem przyjaźń Rosyi dla Francyi, a nadto zdobyłaby sobie Rosya sympatye Holandyi i Portugalii — posiadających cały szereg kolonij nadmorskich, które w razie wojny z Anglią mogłyby wybornie służyć jako stacye węglowe dla krążowców rosyjskich, i tym sposobem ułatwić operacye dla odcięcia Anglii dowozu żywności z Indyj i Australii. To korzyść zbyt wielka, iżby ją lekceważyć można. Wreszcie w razie wspólnego w sprawie transvaalskiej postępowania Rosyi z Niemcami i Francyą, po raz trzeci wystąpiłaby na widokręgu politycznym owa kombinacya międzynarodowa, która tak pięknych owoców doczekała się na Wschodzie azyatyckim i w Turcyi“.

Nakoniec, bomba cesarska Irlandczykom dodała otuchy. Narody nieszczęśliwe a duchem i czynem wierzące w swoją sprawę, nie przeczuwają nawet, skąd im pomoc przyjść może. Z dojściem do steru gabinetu Salisburego, sprawa homerulu irlandzkiego zdawała się być pogrzebaną, a co najmniej do drobnych koncesyjek zdegradowaną. Na zebraniu parnellistów w Wexford wystąpił dep. Redmont z siarczystą mową przeciw Anglii, a kiedy zawołał: „Źle się ten rok poczyna dla Anglii“, rozległy się okrzyki: „Da Bóg, będzie jeszcze gorzej!“ Następnie podniósł Redmont, że Anglia jest bez przyjaciół — i rozległy się burzliwe oklaski, a gdy dodał, że Anglia już dosyć klęsk i nieszczęścia doznała w Afryce, zahuczały szalone okrzyki radości i wiwaty na cześć Boerów. W czasach spokojnych nie potrzebuje się Anglia obawiać Irlandczyków, ale inna rzecz, w razie zawikłań międzynarodowych. Przeważna część armii angielskiej składa się z Irlandczyków; i choćby zaciągnięci już pod sztandar angielski, onemu nie skrewili, to srogi byłby kłopot, gdyby do świeżych pułków Irlandczycy werbować się nie dali.

Co właściwie skłoniło ces. Wilhelma do wysłania owego telegramu, dotychczas nikt powiedzieć nie umie. Anglicy zdumieli się. W pewnym wpływowym klubie politycznym żałowano, że ów nienawistny Anglikom, Bismark, obecnie u steru polityki niemieckiej nie stoi. Żal to był jednak nie właściwy, bo organ ks. Bismarka *Hamb. Nachrichten* pochwaliły w tym razie politykę cesarza. Ze zdziwieniem pytają Anglicy, skąd cesarzowi przyszło odezwać się w tonie tak obrażającym Anglię, zwłaszcza, gdy u niego dotąd nie dostrzegano do niej antypatyi. Ale cesarz widocznie pamiętał, jak w chwili wstąpienia na tron Mikołaja II., pisma angielskie z tryumfem zapowiadały, że Niemcy będą odtąd odosobnione. Pamięta on, jak go organ Salisburego *Standard* i inne pisma angielskie powitały, gdy w maju r. z. przybył do Cowes; jak gwałtowały na wystąpienie Niemiec w sprawie japońsko-chińskiej. Telegram cesarski krótko a jasno określił stosunek Niemiec do Anglii i dzienniki londyńskie mają racyę, uważając za daleko donioślejszą rzecz od nieudania się wyprawy Jamesona, ów telegram, zwiastujący nową ewolucyę w polityce niemieckiej.

Zemsta! wołają Anglicy, i zapowiadają, że odtąd znaczne fundusze popłyną z Anglii dla socyalnej demokracyi niemieckiej. Czy ci ludzie przyjmą taką pomoc, to jeszcze kwestya; — ale cóżby n. p. było, gdyby z Francyi podsycano agitacyę irlandzką. Byłoby to może dla Anglii daleko niebezpieczniejszem, niż dla Niemiec popieranie przez Anglię socyalistów niemieckich. Komiczne prawie wrażenie sprawiają wywody pism angielskich, ile to dobrego Anglia uczyniła Francyi, i wywlekanie przez nie sprawy alzacko-lotaryńskiej — w chwili, gdy Francya wszelkiemi siłami wytoczyć pragnie sprawę egipską.

Boerzy byli i są takimi samymi rozbójnikami względem krajowców, jak Jameson, Rhodes i wszyscy w ogóle Anglicy. Jedni i drudzy na równe zasługują sympatye — moralne. Ale dla Niemiec ma Transvaal ogromne znaczenie materyalne. Socyalistyczne dzienniki angielskie przyłączyły się do chóru antyniemieckiego, wołając: „Ci Niemcy, a zwłaszcza brutalni Prusacy przy lada sposobności wyrażają się jak najobelżywiej o Anglii — a targowice nasze zalewają tanią tandetą i swoich głodnych bohaterów wyprawiają do Anglii, aby naszym kosztem się żywili. To mistrze we wszelkiego rodzaju podrabianiach i fałszowaniach. Gdzie tylko Anglik się ruszy, drapie za nim Niemiec, jak sęp czyhający na ścierwo.“

I to prawda. Ale nie mniej prawdą jest, co donosi pewien szef niemieckiej firmy londyńskiej, mającej rozległe stosunki z Transvaalem. Otóż w Transvaalu jest ulokowanych 250 milionów marek, a z tego jest 50 mil. marek niemieckich. Niemcy są bardzo zaangażowani w kolei Netherlands-South-African i w Banku narodowym. Przed 8 do 10 laty wynosił export niemiecki do Transvaalu 300 tysięcy, obecnie 12 milionów marek. W Johannesburgu na 50 do 60 tysięcy ludności jest 15 tysięcy Niemców; w Pretoryi i innych miastach jest ich stosunkowo jeszcze więcej. Jak się wzmaga komunikacya żeglużna z Transwaalem (przez zatokę portugalską Delagoa), dowodzi fakt, że dlań budują się trzy nowe statki. Jeszcze obszerniej pisze o stosunkach Niemców w Transvaalu monachijskie *Allg. Ztg.*, i wskazuje, że w razie owładnięcia Transvaalu przez Anglików, Niemcy stamtąd wynosićby się musieli, i zapobiedz temu musi rząd niemiecki, choćby stąd nie wiedzieć jakie zatargi z Anglią zagrażały.“ „Geszeft“ to największy pan.

Morskie Oko.

Z uczuciem prawdziwego zadowolenia — pisze *Czas* — powitaliśmy wiadomość, że sprawa Morskiego Oka weszła wreszcie nietylko w rozstrzygające stadyum ale równocześnie też na jedynie właściwą i do sprawiedliwego rozstrzygnięcia prowadzącą drogę.

Wiadomo, że dla osądzenia sporów granicznych między obu połowami monarchii brak dotąd nietylko normy prawnej i określonej instytucyi publicznej, ale i precedensów, tak, że idzie tu dopiero o stworzenie praktyki, oby jak najmniej obfitej. W przeciwieństwie do sporów granicznych między poszczególnymi krajami koronnymi, należących do kompetencyi trybunału państwa, brak zupełny trybunału lub władzy, powołanej do orzecznictwa w sprawach granicznych „międzylitawskich“. W tym stanie rzeczy usiłowały poprzednie gabinety załatwić spór w drodze zgodnego porozumienia się między rządami centralnymi obu części monarchii. Można było przewidzieć, że ta droga do celu nie doprowadzi, gdyż rząd austryacki, opierając się na bogatym materyale aktów, musiał obstawać przy prawach Galicyi, rząd węgierski zaś z zasady ustąpić nie chciał. Obrady, komisye i konferencye byłyby się więc wlokły w nieskończoność, rosłyby bardzo piękne i obszerne memoranda z obu stron, a tylko sprawa sama nie ruszałaby się z miejsca.

Dobrowolna ugoda była więc niemożliwa, wyroku sądowego nie miał kto wydać, pozostawała więc tylko droga wyroku polubownego sądu. Zaraz na jednej z pierwszych konferencyj, które hr. Badeni odbył w tej sprawie z p. Perczelem, postanowiono bez dalszych zwlekań wstąpić na tę drogę. Czytelnicy nasi znają prawną i faktyczną stronę kwestyi spornej, z których się okazuje, że z całym spokojem oczekiwać możemy wyroku instancyi bezstronnej. Spokój ten będzie jedną bronią więcej w naszych rękach, bo uwidoczni się w nim na zewnątrz siła praw naszych w tej sprawie. Wobec sądu, w którego bezstronność się wierzy, niepokoi się tylko ta ze stron, która do niepokoju słuszne ma przyczyny, tkwiące w słabości sprawy.

Przy tej sposobności uważamy za stosowne podnieść, że obecnie nastręcza się dobra sposobność uniknienia na przyszłość, jeśli nie sporów podobnych, jak o „Morskie Oko“, to przynajmniej ich przewlekania. Sprawa ta zeszła się chronologicznie z rokowaniami o odnowienie ugody z Węgrami. Czy nie należałoby więc uzupełnić przyszłą ugodę postanowieniem, normującem stale tok postępowania w sprawach podobnych, przepisującem np. raz na zawsze w wypadkach takich ustanowienie sądu polubownego, najsposobniejszą, jak widzieliśmy, instancyę w sprawach granicznych między Austryą a Węgrami? Na podstawie dokładnej znajomości sporu obecnego dochodzi się do przekonania, że może najgłówniejszą dla Węgier zachętą do upierania się przy pretensyach do „Morskiego Oka“ była świadomość, iż brak władzy, którąby do ich zbadania była powołaną. Dlatego też sądzimy, iż stworzenie sądu rozjemczego, jako instytucyi, nietylko uprościłoby i skróciło postępowanie w takich sporach, ale poniekąd zapobiegłoby wybuchowi sporów. Powołanym czynnikom zalecamy rzecz tę do uwzględnienia w rokowaniach ugodowych.

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 6. stycznia.

(Jubileusz Franciszka Dobrowolskiego).

W niedzielę d. 5. bm. odbyła się na wielkiej sali Bazarowej w Poznaniu uroczystość dwudziestopięcioletniego jubileuszu dziennikarskiego zawodu redaktora *Dziennnika Poznańskiego* p. Franciszka Dobrowolskiego. Sala zapełniona była po brzegi publicznością wszystkich stanów i zawodów; na estradzie, przyozdobionej krzewami i kwiatami, zasiadł jubilat, otoczony wieńcem członków komitetu, urządzającego uroczystość, pomiędzy którymi widzieliśmy pp. hr. Mielżyńskiego, Mieczysława i Stefana hr. Kwileckich, Stefana hr. Żółtowskiego z Głuchowa, Józefa Kościelskiego, dr. Szułdrzyńskiego z Lubasza, dr. Szułdrzyńskiego z Bolechowa, posła Cegielskiego, W. Niemojewskiego, W. Łubieńskiego, posła Jerzykiewicza, radcę Zielewicza, dyr. Kusztelana i wielu innych. Naokoło wzniesienia stanęły dzieci szkolne, których jubilat był zawsze szczerym przyjacielem.

Wstępującego na salę jubilata powitało śpiewem chóralnym poznańskie „Koło śpiewackie“, poczem rozpoczęły się gratulacye poszczególnych instytucyj i towarzystw, które rozpoczął poseł szambelan Cegielski, odczytując adres komitetu, urządzającego uroczystość. Adres podnosi zasługi jubilata na polu dziennikarskiem i obywatelskiem. Po odczytaniu adresu wręczył poseł Cegielski jubilatowi sumę 6.100 marek, jako oddaną mu do dyspozycyi na cele publiczne. Jubilat zapewniał, iż sumą tą oszczędnie będzie szafował. Uznając jednak, iż w sprawach pieniężnych potrzebną jest kontrola, uznał za stosowny wybór kuratoryum, przed którem składałby rachunki z użycia funduszu i zaproponował na członków jego pp.: Stefana Cegielskiego, dr. Zygmunta Dziembowskiego, mecenasa Głębockiego, dyr. Kusztelana i Bolesława Leitgebra.

Na przypadek śmierci swojej zaproponował jubilat, jako następcę swego, p. mec. Głębockiego, który ma w porozumieniu z redakcyą *Dziennika Poznańskiego* zarządzać funduszem. — Uczestnicy uroczystości jednomyślnie się na to zgodzili.

Poczem w imieniu rady nadzorczej *Dziennika Posnańskiego* przemówił p. dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza, w imieniu prowincyonalnego komitetu wyborczego hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, w imieniu współpracowników *Dz. Pozn.* p. Kazimierz Puffke, w imieniu redakcyi *Kuryera Poznańskiego* p. dr. Maksymilian Kantecki, w imieniu redakcyi *Wielkopolanina* pan Walery Łebiński.

Z kolei przemawiali jeszcze p. poseł Wł. Jerzykiewicz od rady nadzorczej Teatru i Pomocy, p. B. Leitgeber od kupców polskich, p. Łaski od deputacyi artystów i teatralnej kasy zapomogowej, p. dyrektor Więckowski od miejskiego komitetu wyborczego, p. dr. Karchowski od Towarz. starych przemysłowców, p. dyrektor Dembiński od koła śpiewackiego, p. dr. Chrzanowski od „Sokoła“, p. Rayman z Górnoślązka od opolskiego Tow. kat. polskiego, p. Szeffer od Tow. drukarzy polskich, A. Andrzejewski od „Stelli“, p. Andrzejewski Marcin od spółki stolarzy.

Po przemówieniach odśpiewały dzieci piękną pieśń: „Nie opuszczaj nas“ i wykrzyknęły na cześć jubilata „niech żyje“.

P. Franciszek Dobrowolski w odpowiedzi swej dziękował wszystkim za uznanie i życzenia, poczem odczytano mnóstwo telegramów z najrozmaitszych stron, a między innymi i od redakcyi *Gazety Narodowej*.

SEJM.

(5 posiedzenie 1. sesyi VII. peryodu).

Lwów d. 9. stycznia.

Po otwarciu posiedzenia o godzinie 11 min. 15 wobec wcale licznie zebranych posłów, zawiadomił hr. marszałek o udzieleniu urlopów posłom Puzynie i rektorowi Smolce na 1 dzień, Rayskiemu na 2 dni, Koziebrodzkiemu na 3 dni, Niezabitowskiemu na 8 dni, a Mycielskiemu na 10 dni, poczem odczytano spis petycyj, które w dalszym ciągu do Sejmu wpłynęły (przyczem p. Paszkowski popierał petycyę w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły) i przystąpiono do porządku dziennego.

Do komisyi budżetowej odesłano sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przyjęcia na fundusz kraj. kosztów w zastępstwie gminy Lipowa (pow. Żywiec) utrzymania Zuzanny Zuziak w zakładzie ubogich w Peszcie. — sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie udzielenia gminie Sambora uprawnienia do poboru opłaty gminnej od czynszów najmu — i sprawozdanie Wydz. kraj. w sprawie rozszerzenia budynku dla indemnizacyi we Lwowie — zaś do komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału kraj. o zamknięciu rachunkowem fundacyi hr. Skarbka za lata 1892 i 1893.

Komisarz rządowy, hr. Łoś, zabrał głos, aby odpowiedzieć na niektóre dotąd wniesione interpelacye. Najpierw na interpelacyę Bernadzikowskiego, jakoby starosta gorlicki wzywał podpisanych na proteście przeciw wyborowi Skrzyńskiego, by podpisy cofnęli, odpowiedział hr. Łoś, że skoro tylko starosta z telegramów, zamieszczonych w *Reformie* i *Kuryerze lwow.* dowiedział się o oskarżeniu, zaraz przedłożył namiestnictwu relacyę i protokoły, z których okazuje się, że na 11 podpisanych, 9 wcale nie podpisało protestu, zaś 2 tylko za namową, nie znając treści protestu, podpisali go, przyczem jednak oświadczyli, że nie mają powodu do zażaleń. Komisarz rządowy zapewnił dalej, że obojętną jest rzeczą, ilu na proteście jest podpisanych, gdyż w każdym razie protest szczegółowo będzie zbadany. Izba więc będzie miała sposobność przekonać się o bezstronności przeprowadzonych dochodzeń.

Na interpelacyę p. Daty w sprawie przydzielenia rozstrzygania spraw o czyny karygodne w sprawach chorób bydlęcych, przydzielanych dotąd sądom powiatowym, odpowiedział hr. Łoś, że sejmowa komisya prawnicza wniosła na przejście do porządku dziennego nad tą sprawą, z tych powodów ministerstwo nie mogło uwzględnić tego żądania.

Na interpelacyę p. Warzechy w sprawie wydawania paszportów w pasie granicznym, namiestnictwo zażądało opinii od starostów, które udzielono do zaopiniowania Radzie zdrowia.

Na interpelacyę p. Kramarczyka w sprawie zaprowadzenia urzędu podatkowego w Kętach. odpowiedział komisarz rządowy, że były inne miejscowości, w których pierwej musiały takie urzędy być zaprowadzone. Na Kęty przyjdzie kolej w tym roku lub następnym.

Na interpelacyę p. Wachniania w sprawie nadużyć policyjnych organów w Tarnopolu przy przytrzymaniu emigrantów do Brazylii, odpowiedział hr. Łoś, iż namiestnictwo wysłało osobnego urzędnika do Tarnopola, który na miejscu rzecz badał i przesłuchał 28 osób, jednak nie mógł skonstatować żadnego konkretnego faktu, wobec czego zarzuty interpelantów okazują się jako na nieprawdzie oparte. Postępowanie policyi — mówił komisarz rządowy — było łagodne, a przeciwnie emigranci zachowywali się wyzywająco. Nadto zawiadomił komisarz rządowy, że inspektor policyi tarnopolskiej, czując się dotkniętym rewelacyami *Diła*, wniósł przeciwko niemu skargę o oszczerstwo do sądu karnego.

Po tej odpowiedzi komisarza rządowego hr. Łosia, poseł Wójcik motywował swój wniosek na polecenie Wydziałowi krajowemu, aby tenże wygotował plany i kosztorysy obwałowania lewego brzegu Wisły w pow. Krakowskim i aby rozpoczęto roboty już z wiosną 1896 — tem, że wylewy wód wiślanych corocznie sprawiają ogromne szkody, które będą jeszcze większe, gdy dokonanem zostanie obwałowanie prawego brzegu Wisły, gdyż wówczas cały prąd powodzi zwróci się ku lewej stronie. Aby temu zapobiedz, należy prowadzić obwałowywanie Wisły równocześnie z obu stron i na ten cel przeznaczyć z jednej strony kwoty, które rokrocznie przeznaczają się na zapomogi dla dotkniętych powodzią. a z drugiej strony wezwać rząd o większe subsydya na ten cel.

Izba odesłała wniosek p. Wójcika do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie zabrał głos p. d'Abancourt, celem umotywowania swego wniosku na wezwanie rządu, by 1) wniósł w Radzie państwa ustawę, znoszącą opłatę za doręczenia sądowe w kwocie po 17 i pół ct. dotychczas pobieraną i że doręczenia sądowe w sprawach cywilnych uskuteczniane być mają bezpłatnie; i by 2) równocześnie wniósł ustawę, zmieniającą postanowienia §. 380 procedury karnej w ten sposób, iż skargi w sprawach karnych o przekroczenia z §. 487 do 497 u. k. mają być zaopatrywane odpowiednim stemplem w drodze rozporządzenia ustanowić się mającym i że dochodem tych opłat stemplowych ma-

---

7

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Nie rozumiem cię — podchwycił z wyraźnym przestrachem hrabia.

— Wczoraj miałam wierzyć, że sztuka tylko i jej kult dają szczęście w życiu. A dziś twierdzisz, że hasłem jego jest tylko miłość i to miłość namiętna, jedyna...

— Tak! Bo wczoraj byłaś dzieckiem, a dziś jesteś kobietą.

Tu urwał, powstał, spojrzał na zegarek. Twarz jego znów zmieniła wyraz, znów straciła znamiona gorączki, a pokryła się powagą i smutkiem.

— A więc, skoro chcesz, mówmy! Pora jest spóźnioną, ale mam przed sobą pojętnego słuchacza. Być może, że cię lepiłem jak posążek z terrakoty, ale nie w egoistycznej myśli, nie dla sklepu dzieł modnej sztuki. Lepiłem cię z uwzględnieniem przedewszystkiem materyału, to jest twej natury, na podstawach odwiecznych zasad życia i filozofii, biorąc w rachubę przeszłość i przyszłość...

Odetchnął, jakby się gotując do długiego mówienia. Oblicze jego nabrało tego wyrazu ważności zadania, jaki często miewał, policzki pokryły się wypiekami gorączki, a głos zaczynał dźwięczeć tą metaliczną siłą, a dziwną łagodnością, która przykuwała Olgę. To też siedziała nieruchoma, zapatrzona w oczy ojca, jakby uspokojona jego powagą, upewniona siłą jego słów, a porwana całkowicie jego wymową. I czuła ze zdziwieniem, jak ją opuszczały trwogi swobodnej i niezależnej natury i czuła, że to, co on jej powie, będzie mimo wszystkiego, mimo buntów jej natury nieznoszących w sobie sprężyny nakręconej inną ręką, hasłem jej życia, bo już czuła, że to gołosłowne hasło, jakby dla niej zostało wymyślone.

Odrowąż mówił:

— Temu lat trzydzieści zjawił się w Paryżu młodzieniec, noszący historyczne polskie nazwisko, dziedzic dużej fortuny, opanowany próżnością, zaślepiony przesądami, bałwochwalczy, zwolennik form, konwenansów i małostek, istny opętaniec życiowych haseł swojego wieku, swojego kraju i swojej społecznej klasy. Zjawił się z zamiarem zrobienia karyery, to jest uzyskania środków do prowadzenia *en plein* i *en large* swych próżnych projektów, swych bezmyślnych ambicyj, swych idyotycznych mrzonek.

Hrabia mówił to prawie ze złością, nową zupełnie dla Olgi, przywykłej do jego spokojnej i harmonijnej intonacyi, płynącej z refleksyą i tą indywidualną cechą myśli filozoficznie przetrawionej. To też słuchała go ona całym swym słuchem, a on ciągnął:

— Poznał on tam milionową amerykankę, kobietę piękną, córkę kraju swobody i postępu, córkę kraju pracy i myśli, córkę społeczeństwa wyzwolonego z ciasnych, zardzewiałych kajdan, któremi Europa opętała swe dzieci. I przyszła mu dzika myśl zaprzągnięcia do swego wozu tej kobiety, stworzonej do życia a nie jarzma, stworzonej do słońca padającego promieniami nieosłonionymi za pomocą kolorowych i malejących szkieł maleńkich europejskich kraików. I przyszedł na barbarzyńską myśl zaprzągnięcia do dyszla swego wozu tej istoty, pragnącej żyć a nie ciągnąć jakiś fikcyjny, monstrualny rydwan, stworzony pracą kilku więcej bezmyślnych a mniej szukających prawdy, wieków.

Odchrząknął i podchwycił:

— A że młodzieniec ten miał przystojne oblicze, że miał talent karyerowicza, że miał wymowę ot taką, jaką ciebie teraz przykuwa, że miał siłę, jaką daje lubja, potrafił oszołomić tę kobietę do tego stopnia, iż zgodziła się oddać mu swą rękę i swe miliony, iż się zgodziła zamieszkać w przesądami ścieśnionej Polsce i służyć temu pankowi z przewróconą przesądami kilku pokoleń głową, w jego zamiarach i ambicyach, których nicości naturalnie, jako córa społeczeństwa zdrowego, bo młodego, nie była w stanie uchwycić... Nieszczęsna!

Tu hrabia, który mówiąc, chodził wszeż komnaty, nie oddalając się od kominka, przystanął i wlepiając swój orli wzrok w córkę, urwał i zaraz podchwycił:

— Tym idyotą byłem ja — a tą męczennicą twoja matka.

Oldze błyszczały duże łzy w jej czarnych oczach. Słyszała ona pierwszy raz o swej matce, a słyszała w takiej chwili i takim głosem, iż uczuła gwałtowne ściśnienie serca. Ta inteligentna dusza rozumiała dobrze wyjątkową siłą mózgów, nielubiących myśleć, i to, czego hrabia nie mówił, a co na fizyognomii jego zdawało się być wyrytem, a w głowie dźwięczało. Oczy jej zdradzały, iż równocześnie, jak hrabia prawił, ona przeczuwała, co powie, a przenosiła się zupełnie w czasy i psychicznie podsuwane jej obrazy.

Odrowąż spokojniejszym znacznie tonem, siadając na fotelu, ciągnął:

— I zaczęło się życie pełne szarpania; to poświęcenia tej biednej istoty, to buntów jej szlachetnej i swobodnej natury, wstrętne tą walką mężczyzny z kobietą, ohydne ustępowaniem słabej strony silniejszej. Chciałem z niej — z niej, pragnącej tylko kochać naturę, stworzenie, męża, ludzi, świat, a żyć słońcem i rosą, gwiazdami i świeżą poranku majowego atmosferą... zrobić... ha, ha, ha, polską damę, hrabinę, napuszoną przesądami, hołdującą formom, a upatrującą swoją misyę w sposobie „trzymania salonu“... ha, ha, ha!

Hrabia odetchnął i mówił dalej:

— A ja kochałem tę kobietę, tę wybraną istotę, to uosobienie niewieściej szlachetności i etyki, rozumu i logiki, słodyczy i niespaczonej kobiecości. Ale ją zamęczyłem. Byłem despotą i tyranem, gdy chodziło o przeprowadzenie mych zachcianek.

Głos Odrowąża ucichł, zajęczał jakby wśród duszących go łez.

— Ileż razy, pamiętam — mówił — gdy ją zmuszałem do poddania się przesądom, konwenansom, mrzonkom naszego nieszczęśliwszego od któregokolwiek arystokratycznego polskiego świata, przypatrywała mi się jak waryatowi z tym głębokim wyrazem w swych czarnych jak twoje oczach, który mnie do wściekłości doprowadzał, a który mówił: „Ja chciałam znaleźć w tym człowieku męża, a znalazłam galernika fikcyj minionej i ciemnej przeszłości...“ Zamęczyłem ją!

Odpoczął, poczem urywanym głosem mówił dalej:

— Rozwinął się defekt serca w tem życiu, które je wciąż ściskało. Zrodziła się choroba żółci, którą wytwarzałem... Nie odpowiadał jej klimat. Dręczyła tęsknota za ludźmi wśród manekinów i lalek... Bolał mózg silny, normalny a ściskany jakby żelaznemi kleszczy ciasnotą kastowych pojęć najmniejszego w Europie światka, a tak chorego, iż dał się kiedyś połknąć. Zgasła zostawiając mi ciebie...

(C. d. n.)

ją być pokrywane wydatki na utrzymywanie posłańców sądowych.

W dłuższem swem przemówieniu, datami i cyframi popartem, wykazywał mowca, że opłaty te, na oko dla profana drobne, w rzeczywistości wynoszą ogromne sumy i cały ten ciężar spada nie na mieszkańców miast, ale tylko na włościan. Otóż włościanin nasz, który jak wiadomo nie posiada gotówki, nie ma zazwyczaj pieniędzy na zapłacenie tej opłaty, a że uiścić ją musi, ucieka się do kredytu włościańskiego, to znaczy lichwiarskiego i w następstwie ogromne stąd szkody ponosi. Praktyka sądowa może wykazać mnóstwo smutnych z tego powodu wypadków, kończących się nieraz ruiną wieśniaka. Dla uplastycznienia ciężaru, jaki z tych opłat spada na ludność wiejską i jak on się wzmaga, powtórzymy za mowcą, że ogólna suma tych opłat w Galicyi wynosiła w r. 1890 kwotę 195.000 zł., w r. 1891 kwotę 203.000 zł., w r. 1892 kwotę 217.000 zł., w r. 1893 kwotę 218.000 zł., a w r. 1894 kwotę 231.000 zł.! Już przed laty myślano o zmienieniu formy doręczeń aktów sądowych włościanom, aby uwolnić ich od tego ciężaru, wszystkie jednak proponowane formy okazały się niewłaściwe. Dotychczasowy sposób doręczania przez posłańców sądowych musi i nadal być zachowany; ponieważ jednak wskazanem jest uwolnienie włościan od tego ciężaru, a z drugiej strony nie ma źródła, z którego pokryćby można ewentualny ubytek po zniesieniu opłat za doręczenia sądowe powstały, przeto mowca wskazuje to nowe źródło, stawiając drugą część swego wniosku.

Izba odesłała wniosek p. d'Abancourta do komisyi prawniczej.

P. Fruchtman powołany został następnie do uzasadnienia swego wniosku o uchwalenie ustawy o pisarzach gminnych w gminach wiejskich. Wedle przedłożonego projektu każda gmina obowiązana będzie do ustanowienia uzdolnionego pisarza gminnego, chyba, jeżeliby który z członków Zwierzchności gminnej zobowiązał się sam załatwiać czynności pisarza. Taki pisarz gminny musi złożyć egzamin uzdolnienia przed komisyą w tym celu ustanowić się mającą, a mianowicie musi wykazać znajomość ustaw i przepisów, odnoszących się do zakresu działania Zwierzchności gminnych. Do egzaminu dopuszczeni będą kandydaci, którzy wykażą nienaganne życie a komisyj egzaminacyjnych będzie ustanowionych 18 w większych miastach Galicyi. Wydziały powiatowe będą czuwać nad czynnościami pisarzy gminnych i będą odbierać od nich regularne sprawozdania.

Do postawienia wniosku o uchwalenie tej ustawy, której projekt jest zresztą powtórzeniem tylko projektu ustawy, już raz w naszym Sejmie uchwalonego, ale nie sankcyonowanego, skłaniają p. Fruchtmana wadliwości i nadużycia, jakie, jak to ogólnie zbyt dobrze wiadomo, dzieją się w wewnętrznej administracyi gminnej, a których powodem jest w znaczniejszej części wypadków nieudolność lub niesumienność dotychczasowych pisarzy gminnych, nie stojących pod żadną kontrolę.

Wniosek ten odesłano do komisyi gminnej.

W dalszym ciągu poseł Żardecki uzasadniał swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył projekt ustawy drogowej oparty na następujących zasadach: Prestacye w naturze znosi się w zupełności. Do budowy i utrzymania dróg gminnych przyczyniać ma się tak gmina, jak również i obszar dworski opłatą w gotowych pieniądzach. Gmina i obszar dworski płaci należytość rozłożoną równomiernie jako dodatek do podatków bezpośrednich. Przypadającą zapłatę w gotowiźnie wolno będzie odrobić w naturze i w tym celu Rada powiatowa oznaczy corocznie wartość dnia roboczego. Obowiązek obszarów dworskich wydawania materyału drzewnego, o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich, znosi się w zupełności. Budowa i utrzymanie mostów należy pod bezpośredni zarząd Wydziału powiatowego. Fundusz powiatowy dróg gminnych powstaje z dodatków do podatków, nałożonych przez Radę powiatową. W przemówieniu swem mowca wyszedł z założenia, że dzisiejszy sposób rozkładania ciężarów z tego tytułu jest niesłuszny i wyraził przekonanie, że do obliczenia tych ciężarów na cele drogowe jako miara może służyć jedynie wysokość opłacanych podatków bezpośrednich.

Izba odesłała wniosek p. Żardeckiego do komisyi drogowej.

P. Skałkowski uzasadnia swój wniosek, zmierzający ku temu, ażeby przy sposobności odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego przy ugodzie z Węgrami, rozszerzono wpływ państwa na zarząd tej instytucyi, tak potężny wywierającej wpływ na stosunki finansowe państwa i na sprawy ekonomiczne ludności wszystkich krajów koronnych. Na wstępie stawia mowca pytanie, czemu austryackie ustawodawstwo, które tak chętnie naśladuje zawsze wzory z Niemiec, w kwestyi Banku biletowego nie naśladuje Niemiec, gdzie Bank biletowy jest zakładem państwowym, bezpośrednio i w całej rozciągłości od państwa zawisłym? W gruntownym wywodzie wykazuje mowca, że pochodzi to z tego powodu, iż „Bank narodowy" obecnie nazywający się Bankiem austro-węgierskim, powstał w chwili najgłębszego rozstroju finansów państwa po wojnach napoleońskich. Z tego korzystali finansiści, którzy są twórcami Banku, ażeby wytargować dla niego od państwa ogromne przywileje, które z małemi zmianami do dziś utrzymały się siłą tradycyi. Zmiany zaszły tylko na korzyść Węgrów. Jest przeto słuszną rzeczą, ażeby przy odnowieniu ugody, z odpowiednim naciskiem upomniano się o wzmocnienie wpływu państwa na zarząd Banku, a przedewszystkiem, ażeby w zarządzie jego centralnym zapewniono także głos przedstawicielowi naszego kraju. Należałoby usunąć także przepisy zbytecznie faworyzujące w interesach kredytowych z Bankiem kupców i finansistów, z krzywdą wszystkich innych klas ludności.

Wniosek przekazano do sprawozdania komisyi bankowej, a mowcę wynagrodzono żywemi oklaskami za to, iż poruszył tak doniosłego znaczenia sprawę.

Wreszcie p. Krzysztofowicz motywował swój, mogący mieć dla naszego małego rolnika doniosłe znaczenie, wniosek o polecenie Wydziałowi kraj., aby zorganizował naukę wędrowną rolnictwa i ujął ją w pewien system i aby w życie wprowadził kursa z różnych działów rolnictwa, mianowicie kursa wakacyjne dla nauczycieli ludowych. Szkoły rolnicze — mówił p. Krzysztofowicz — są w kraju naszym nieliczne. Aby temu choć w małej części zapobiedz, czynione są poważne zabiegi nadania szkole ludowej charakteru szkoły rolniczej. W tym celu najodpowiedniejsze będą wakacyjne kursa dla nauczycieli ludowych. Przygotowany zaś tak nauczyciel będzie mógł oddać nieocenione usługi naszemu rolnictwu. Dłuższe przemówienie p. Krzysztofowicza, fachowo zresztą opracowane i na datach oparte, przyjęła Izba oklaskami, a wniosek odesłała do komisyi gospodarstwa krajowego.

Na wniosek p. Męcińskiego usunięto z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia wybór 15 członków do komisyi emigracyjnej, poczem Izba udzieliła na lat 5 odnośnym wydziałom powiatowym Chrzanów-Oświęcim, Trzebinia-Lgocko, Chrzanów-Alwernia, Jaworzno-Wysoki Brzeg, Chrzanów-Jaworzno, Gliniany-Zadwórze, Stradcza-Mszana, Rawa-Uhnów, Uście Biskupie-Jezierzany, a dalej udzieliła takiej samej koncesyi gminom do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Rudnik-Tarnogóra, Nisko-Ulanów-Rudnik, Dżuryn-Bazar, Grzymałów-Touste i mostu w Sokalu na rzece Bugu, wreszcie do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Bug w Ulwówku i od przewozów przez Dunajec w Bobrownikach i Gumniskach, tudzież od mostu na rzece Dniestrze w Spasie.

P. Bojko i tow. interpelują Wydział kraj. w sprawie rzekomych nadużyć niektórych urzędników Rad powiatowych, zwłaszcza inżyniera dróg w Jaśle, który miał dostawcę kamienia Dworzaka oskarżyć w sądzie o malwersacyę, jedynie w celach agitacyi wyborczej.

P. Krempa i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie nielegalnie przeprowadzonej przez starostwo w Mielcu licytacyi dzierżawy prawa polowania w gminie Cyranka.

P. Styła i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie zakazów wieców ludowych przez starostwo w Grybowie, Brzozowie i Kolbuszowie.

P. Kramarczyk i tow. stawiają wniosek o wezwanie rządu, by przedłożył projekt ustawy o zniesieniu instytucyi notaryuszy w Galicyi a ustanowienie w ich miejsce przy każdym sądzie powiatowym nowej posady adjunkta sądowego, któryby z urzędu załatwiał pertraktacye spadkowe, a nadto spełniał wszystkie agendy notaryuszów.

Na tem zamknął hr. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę o godz. 11 przedpołudniem.

Angielska pantomima.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, t. zw. w Londynie „Boxing Day" z przyczyny, że w tym dniu rozdaje się służbie świąteczne datki, jest też początkiem sezonu dla wielu teatrów, dla tych mianowicie, które uprawiają pantomimę. Pantomima zrodziła się ze starej włoskiej harlekinady, na początku zeszłego wieku zdobyła sobie prawo obywatelstwa na scenach angielskich, a obecnie jest tam gałęzią sztuki dramatycznej nader popularną i bardzo lubioną. Charakterystyczną jej cechą jest, że nie wyklucza ani słów na scenie, ani śpiewu, ani tańca. Cechę tę zachowała pantomima nawet i dziś, kiedy się przerodziła w sztukę *pur sang* wystawową. Zajęcie się publiczności angielskiej tym rodzajem sztuk scenicznych raczej ciągle jeszcze wzrasta, niż się obniża. Na długo przed Bożem Narodzeniem nie można dostać żadnego miejsca w główniejszych teatrach na przedstawienie „Boxing-Day'u". Na dwa miesiące naprzód „książkują" sobie ludzie — jak się tu mówi — lepsze miejsca w amfiteatrze. Kto tylko może to uskutecznić, zjeżdża z prowincyi do Londynu, aby się w drugi dzień świąt przyjrzeć pantomimie w najsławniejszym z tego rodzaju przedstawień teatrze, w „Drury Lane." Pantomima jest najpewniejszym dochodem dla dyrektora tego teatru i dlatego też on rozwija w niej zupełnie swobodnie całą siłę swojej wyobraźni i śmiało urzeczywistnia wszystko, co nam się nawet za dziecinnych czasów tylko w gorączce śniło. Sir Augustus Harris nie cofa się przed niczem, gdy chodzi o wystawę spektaklu.

W historyi angielskiego teatru zapisane jest jego imię niestartymi głoskami jako protektora Wagner'owskiej muzyki, jako tego, który ją wprowadził do Anglii i wyrobił tam prawo obywatelstwa, słowa zaś jego jako tego, który wystawę we wszelkich gałęziach dramaturgii na niedoścignione dotąd wzniół wyżyny, będzie długie czasy trwała. Ktoby sądził, że na ostatnim „Boxing Day'u" osiągnięto już w tym kierunku wszystko, co się osiągnąć dało, tenby się grubo mylił, bo najbliższy „Boxing Day" przyniesie mu coś jeszcze większego i bardziej zadziwiającego. Gdyby się zaś kiedy przypadkiem tak nie stało, to można śmiało przysiądz, iż w ostatnim roku wynalazczy duch techników, maszynistów i dekoratorów drzemał — inaczej nie mogłoby się stać, żeby sir Augustus do swojej pantomimy nie wprowadził najnowszego wynalazku i odkrycia.

Treść jest najczęściej wziętą z świata bajek. Druriolanus — tak nazywają tu z żartów Harris'a od jego adresu telegraficznego — wybrał sobie na ostatni sezon bajkę o Kopciuszku. Pozostał w sztuce dosyć wiernym treści bajki i tylko z ojca Kopciuszka zrobił zubożałego szlachcica, który się żeni z dawną szynkarką, wdową, posiadającą dwie nieznośne córki. Obie chcą co najprędzej wyjść za mąż i z Kopciuszkiem, przyrodnią swą siostrą, obchodzą się w sposób jak najgorszy.

Było dawniej w zwyczaju okraszać pantomimę kilku niezbyt subtelnymi dowcipami, a to dla zadośćuczynienia chęci do śmiechu u t. zw. jaskółkowej publiczności. W „Cinderelli" sprzeniewierzył się Sir Augustus po raz pierwszy tej tradycyi. Wprawdzie panią baronowę przedstawia jeszcze zawsze aktor, aby złagodzić niesmak żartów i figlów, na jakie jest u końca sztuki narażoną, ale zresztą nadano sztuce równocześnie charakter jakiegoś przeglądu, w którym się smaga łagodną różdżką polityczne i społeczne wypadki z ubiegłego roku. Główną rzeczą pozostało jednak wykonanie bajki i jej urzeczywistnienie na scenie.

Bardzo zręcznie dorobił do sztuki z melodyj ludowych uwerturę muzyk Glover. Olbrzymi amfiteatr starego „Drury Lane" wypełniony od dołu do góry — nie ma ani jednego miejsca wolnego. W lożach i na parkiecie siedzą najpiękniejsze kwiaty Anglii — złotowłose Angielki.

W gęstych odstępach wyziera pomiędzy papą a mamą prześliczna twarzyczka dziecka, o najdelikatniejszych, tylko w Anglii spotykanych rysach i wielkich, rozumnych, a błyszczących oczach. Wyższe sfery już są w dobrym humorze, gwiżdżą znane sobie melodye, a kapelmistrz daje pałeczką takt tak im, jak i muzykom z orkiestry. Świst to najwyższy wyraz zadowolenia u Anglika z warstw niższych. Na kolei, w omnibusie, w tramwaju zaczyna nagle ktoś gwizdać bez względu na otoczenie, które nie ma odwagi pozbawiać gwiżdżącego takiej drobnej przyjemności. Jeżeli w teatrze już publiczność wyczerpała wszelkie objawy zadowolenia i zachwytu, wówczas zaczyna „jaskółka" gwizdać. — W introdukcyę do „Cinderelli" wmieścił kompozytor dźwięki „Rule Britania", a gdy orkiestra do nich przyszła, powstaje cała, potem jak jeden mąż wstaje kilkotysięczna publiczność, gwizdy i świsty milkną, a za to wszyscy obecni intonują uroczyście „God save the Queen". Jest to świąteczna danina, złożona królowej.

Kiedy się zasłona podniosła, zdawało się, że na scenie wyrósł nagle z pod ziemi jakiś najbardziej uroczy kącik raju Mahometa, że Sir Augustus uwił na niej najwspanialszy bukiet z najwdzięczniejszych kwiatów ludzkości — tyle zgromadził w chórach pięknych twarzy i uroczych postaci. A że wszystko, całe otoczenie, każdy drobiazg lśnił przepychem i błyszczał w potokach światła, więc też piękność aktorek odegranej bajki potęgowała się sto i więcej razy.

Matka i siostry Kopciuszka pojechały na bal do księcia, Kopciuszek zaś sam przebywa w kraju zaczarowanym. W tyle kręcą się i wirują niezliczone koła rzucające na całą scenę snopy różnobarwnego elektrycznego światła, bliżej ku publiczności setki boginek w bogatych, harmonijnie dobranych kostyumach tańczą w łagodnym takcie jakiegoś melodyjnego tańca, a na tem tle ukazuje się ona sama, Kopciuszek, jako odczarowana księżniczka na złotym wozie, którego posrebrzane kontury błyszczą błękitnawo białym płomieniem elektrycznych świateł.

Elektryczne akumulatory poruszają tajemniczą siłą prawie bez najmniejszego szelestu wóz księżniczki o przepięknej architektonice kształtów. Toczy się on na około sceny, a tymczasem z góry, z powietrza spływają jakby na skrzydłach prześliczni aniołowie, wyciągające nad Kopciuszkiem dobroczynne i obronne ręce. Cała ta scena tchnie nieopisanym urokiem poezyi. Nieopisanym też jest zachwyt publiczności, która od największego pana do najbiedniejszego prostaczka z zapartym oddechem tym cudom się przypatruje.

A wrażenie to idzie *crescendo* do końca, do ślubu księcia z Kopciuszkiem, która to scena z niczem na świecie nie da się porównać! Gazowe zasłony podnoszą się na scenie jedna po drugiej i odsłaniają coraz nowe i coraz liczniejsze grupy najpiękniejszych tancerek. Wykonują one balet kwiatowy, umyślnie na ten cel i z wielkim wdziękiem ułożony. Same kostiumy ich tworzą tak piękną i miłą symfonię barw, jaką wymarzyć nawet trudno. W powietrzu wykonuje inna grupa tancerek drugi balet fantastyczny.

Po skończonym tańcu przy stłumionyeg dźwiękach orkiestry i zwolnionym tempie rytmicznych ruchów baletu, spływają powietrzni duchowie na scenę między ziemskie siostry, ale tylko na chwilę, aby podjąć kawał złotego brokatu, który unoszą w górę, aby zeń uczynić rodzaj baldachimu nad wjeżdżającą właśnie młodą parą małżeńską. W chwili, gdy się ona zbliża na złotym wozie ku przodowi sceny, spływa po przez baldachim nad ich głowy geniusz trzymający w ręku koronę mirtową.

Chwilę jakąś pozostała publiczność bez tchu prawie, później jednak wybuchł taki entuzyazm, jakiego i Włosi głośniejszego nie znają, a dyrektora Sir Harris'a wywołano niezliczone razy wśród ogłuszających oklasków. *C.*

Z Izby sądowej.

Wiedeń d. 8 stycznia.

(Niedbały czy złośliwy lekarz ?)

Rozprawa przeprowadzona tu wczoraj przed najwyższym trybunałem zainteresowała i prawnicze i lekarskie koła w wysokim stopniu.

Rzecz się tak miała: Na początku zeszłego roku przywołano dr. Leona Weissa do łoża chorego piekarczyka Chmela. Lekarz się zjawił, przyjrzał się pobieżnie pacyentowi i orzekł, że choroba jest tylko skutkiem przepicia się, że zatem wystarczy zaaplikować mu pewną dozę wody sodowej. Mimo tego leku chory jednak tego samego dnia o godzinie 5 po południu umarł, jak skonstatowano, na ostrą chorobę mózgową. Sprawa cała poszła na drogę sądową, dr. Weissa skazano na 60 zł. grzywny, a jeneralny prokurator Cramer wniósł zażalenie nieważności przed najwyższy trybunał dla warowania ustawy.

Wywody jego streszczone, tak mniej więcej opiewały: Pobieżność lekarskiej auskultacyi stanowi zaniedbanie chorego, którego się lekarz podjął już leczyć, a zatem przekroczenie, określone § 358 ust. kar. Natomiast postępek dr. Weissa nie kwalifikuje się pod postanowienie § 431 stanowiącego, iż czyn i opuszczenie, z którego może wyniknąć niebezpieczeństwo dla czyjegoś zdrowia, choćby ono nie wynikło, jest przekroczeniem karygodnem. Lekarz dalej podpada karze wedle § 358 nietylko wtedy, gdy mógł przewidzieć niebezpieczeństwo, sprowadzone przez swoje zarządzenia, ale także i wówczas, gdy złe skutki tych zarządzeń nastąpiły bez względu na to, czy one z tych zarządzeń wyniknąć musiały, czy nie. W kuracyi zupełnie poprawnej, wskazanej przez umiejętność lekarską, musi często lekarz chwytać się środków, o których wie, że mogą być szkodliwe dla zdrowia lub życia pacyentów, to też odpowiada tylko za odstępstwo od prawideł swojej sztuki tj. za takie czyny, z których wynika brak wymaganej za wodowej wiedzy.

Uprzywilejowane stanowisko, na którem ustawa przyznaje praktykującemu lekarzowi, czyniąc go odpowiedzialnym tylko wówczas, gdy nastąpiło zniszczenie zdrowia pacyenta, usprawiedliwione jest naturą i trudnościami zawodu. Ludzki organizm i prawa jego biologiczne znane są dotąd tylko w części, a z postępem umiejętności medycznej zmieniają się często poglądy. Gdyby nawet z winy lekarza wynikły złe skutki dla pacyenta, to fakt ten nader trudno objektywnie sprecyzować, a trudność dowodu, do którego wskazówek dostarczać muszą w wielkiej części zeznania laików, zwiększa się jeszcze, gdy, jak tutaj, jak to eksperci dr. Pilz i dr. Richter zgodnie zeznali, zarządzenie dr. Weissa ani nie mogło przyspieszyć śmierci śp. Chmela ani też w najmniejszej mierze nie mogło mu przynieść ulgi. Z tego wszystkiego wynika, iż słusznym jest przepis ustawy, nakładający odpowiedzialność na lekarza w §§. 356, 357 i 358 tylko w tym wypadku, gdy zaniedbał przepisów swej sztuki albo nie był dość uważnym i troskliwym, a nie także i wtedy (§. 335), gdy przedsięwziął czynność, z której niebezpieczeństwo mogło dla chorego wyniknąć.

Zapewne, lekarz, jak każdy człowiek, może być przestępcą i zbrodniarzem, a wykonać mu zbrodnicze zamiary tem łatwiej, że zna pewniejsze środki sprowadzenia szkody zdrowiu i życiu innych ludzi, a jeżeli ofiara jego była zarazem jego pacyentem, może się skutecznie chronić sprzecznymi nieraz przepisami swojej umiejętności. Z tego jednak nie wynika, aby każde zaniedbanie, każda niedostateczna auskultacya, każda niedokładność pochodziła z zamiaru złośliwego, to też gdy takiego zamiaru nikt dr. Leonowi Weissowi dowieść nie zdołał, niesłusznie został skazany przez sąd powiatowy w Währing na karę 60 zł. Niesłusznie też wyrok ten wiedeński sąd krajowy na odwołanie się skazanego potwierdził.

Zgodnie z wnioskiem p. Cramera zniósł trybunał kasacyjny wyrok sądu powiatowego i rozstrzygnienie wiedeńskiego sądu krajowego z powodu, iż naruszoną nimi została ustawa i że błędnie ustawę zastosowano, a dr. Weissa uwolnił od oskarżenia.

Wyrok ten uwolnił lekarzy od wielkiego niebezpieczeństwa. Zaprzeczyć się nie da, że pacyenta powinna ustawa wobec lekarza brać w bardzo troskliwą opiekę, bo wszakże oddaje się on mu na śmierć i życie. Z drugiej strony jednak umiejętność lekarska jest dotąd tak nieścisłą, że gdyby lekarz przy każdym swym postępku czuł wiszący nad sobą groźny miecz ciężkich kar ustawowych, byłby skrępowany w zawodowej swej czynności i w niesieniu ulgi cierpiącej ludzkości. Inna rzecz, że ustawodawstwo powinno się starać o to, aby lekarzami zostawali ludzie uczciwi i sumienni, którzyby nie nadużywali swego stanowiska.

Dzięki Bogu, dotąd nie można się pod tym względem jeszcze skarzyć.

To i owo.

Wiedeń d. 8 stycznia.

(Maass. — Reclam. — Fryzury. — Miliony. — Sport. — Kompozytor „Ptasznika".)

Umarł tu Otton Maass, szef firm Otton Maass et syn i Hasenstein et Vogler. Zasługuje on z dwóch względów na wzmiankę, raz że był wygnańcem ze swej ojczyzny za walkę o wolność dla niej, a powtóre, że stworzył energią swą i pracą przedsiębiorstwo, słynne na cały świat, a z dziennikarstwem w niejakim związku stojące. Jego ajencye inseratowe były olbrzymią siecią, rozpostartą nad Europą, a to co ona ułowiła podtrzymało byt niejednego dziennika walczącego z niedostatkiem za sprawę dobrą i słuszną. Pochodził on z Saksonii, w roku 1848 został skazany na 6 lat więzienia, przed wyrokiem jednak umknął do Ameryki. Tam przebywał do r. 1864, odbył kampanię secesyjną, wrócił na stępnie do Wiednia i zaczął przeszczepiać na grunt austryacki idee amerykańskie. Udało mu się to najzupełniej w dziedzinie dziennikarskich ogłoszeń, na innych polach pozostawił trwałe ślady bogactwa swego umysłu, a mianowicie w cenionych dziełach o amerykańskim idealizmie i o ustawodawstwie gospodarczem Stanów Zjednoczonych. Nieboszczyk był też przez lat ośm zastępcą generalnego konzula Stanów w Wiedniu.

Równocześnie nadeszła z Lipska wiadomość o śmierci drugiego znanego w świecie całym człowieka, tj. Filipa Reclama. Pochodził on z Lipska, a wsławił się t. zw. Uniwersalną Biblioteką, założoną w r. 1867. Wyszło w niej dotąd 4.000 tomów, a ile z nich wsiąknęło w nasze polskie społeczeństwo, tego nie zliczy już nikt podobno. Bibliotekę tę każdy zna i każdy chętnie się nią posługuje, bo tak tanio tak olbrzymiego wyboru treści jak w niej, nigdzie nie znajdzie. Reclam pochodził z rodziny już w trzeciem pokoleniu zajmującej się w Lipsku księgarstwem i wydawnictwem.

Jak corocznie, w salach Towarzystwa ogrodniczego odbyła się premiowa wystawa fryzur. Bierze w niej udział wiedeńska korporacya fryzyerów, a choć fryzury tych „wystawców" mają tylko o tyle wartość, o ile są w zgodzie z modą paryską, to jednak i one nie są bez interesu.

Pierwszą nagrodę uzyskała fryzura „Marya Teresa" złożona z pukli naokoło głowy ułożonych i z węzła na środku głowy, co wszystko razem może być wstążkami i klejnotami bardzo pięknie ozdobione. Z małymi zmianami podobne do powyższej były fryzury, nagrodzone drugą i trzecią nagrodą, a wszystkie tem się odznaczały, że wprowadzają loki, dawno na główkach pań niewidywane, i zmuszają włosy, aby szeroką falą otaczały twarzyczkę ich właścicielki. Panie wiedeńskie z wielkiem zainteresowaniem przyglądały się „wystawie" zwłaszcza że oprócz niej produkowali się fryzyerzy w konkursowem układaniu zwykłych fryzur i że wszystkie kąty lokalu wystawowego pełne były najrozmaitszych i najwykwintniejszych przyborów toaletowych.

Ma Ukraina, a nawet cała Polska swoją sprawę milionową po śp. Czarneckiej, dlaczegożby podobnej nie miał mieć i Wiedeń. Otóż zjawiła się taka sprawa po śmierci milionera Jerzego Kellermanna.

Zostawił on w spadku wiele milionów i wielu krewnych, ale za to jeden testament, w którym spadkobierczynią czyni długoletnią swoją gospodynię i służącą. Ona też ma obowiązek oznaczyć i wypłacić ze spadku legaty krewnym nieboszczyka. Zapisy na cele dobroczynne określił już nieboszczyk dokładnie. Rozumie się, że po śmierci Kellermanna posypały się z pod piór zawiedzionych krewniaków najrozmaitsze wiadomości o dziwactwach i oryginalnościach nieboszczyka milionera, ale w rezultacie okazuje się, że był to sobie zwyczajny człowiek, ani lepszy ani gorszy od swoich bliźnich, majątku, do którego szczęśliwie przyszedł, nie wyrzucał za okno, ale też i używać go nie umiał, nie był jednem słowem ani marnotrawcą ekscentrycznym, ani nowym Harpagonem, ani nie kolekcyonował starych klamek i nowych kapciuchów, a umierając chciał okazać wdzięczność towarzyszce domowego pożycia, zapisując jej cały majątek. Czy się krewni na takie załatwienie sprawy zgodzą, nie wiadomo — jeżeli się nie zgodzą, rozpocznie się długoletni, senzacyjny i emocyjny dla uczestników proces o miliony, jakich w dzisiejszych czasach dosyć się toczy po świecie.

Niema dnia bez widowisk sportowych — jak nie konne wyścigi, to Trabfahren, jeżeli nie Trabfahren, to wyścigi na bicyklach. Wczoraj i przedwczoraj odbyły się — jak już awizowałem — wyścigi na „Ski" w Pöhleimdorf i wyścigi sankami na Schmelz za miastem. Wyścigi w Pöhleimdorf zgromadziły mimo zimna ogromnie dużo publiczności, która z zajęciem przypatrywała się iście zajmującym popisom skandynawskich gości.

Panna Schönerer, dyrektorka teatru „an der Wien" podarowała kompozytorowi „Ptasznika" p. Zellerowi z okazyi Nowego Roku misternie wykończoną kasetę z malowidłami wyobrażającemi sceny z jego operetek „Ptasznik" i „Sztygar". Wewnątrz kasety znajdowała się wielka ilość czystego papieru nutowego.

P. Zeller zrozumiał również tę delikatną aluzyę i przygotowuje dla p. Schönerer manuskrypt nowej operetki.

Semper.

KRONIKA.

Lwów d. 9 stycznia.

Ciąg dalszy powieści Sudermana „Tak było" pomieszczamy dziś na czwartej stronicy.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Antoniego Streitta, praktykantem rachunkowym przy Dyrekcyi lasów i dóbr państwa.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady.

A) pocztmistrzów: w Szczepanowie Kazimierze Michalewicz z Nawaryi, w Krasnem Kazimierzowi Niebrzydowskiemu; w Wareżu Erastowi Sieminowiczowi.

B) c. k. ekspedyentów pocztowych; w Krowicy Salomonowi Reissnerowi, w Odrzykoniu Maryi Stańczykiewicz, w Wietrzychowicach Helenie Zielińskiej, w Kosmaczu Karolowi Nahorniakowi, w Łętowni Józefie Strokowej, w Gogolowie Annie Otowskiej, w Polance wielkiej Janowi Sobocie, w Zabierzowie obok Krakowa Julii Plewińskiej, w Borowej Waleryi Skibińskiej, w Adamówce Aleksandrowi Ostrowskiemu, w Markowej Teodorze Helenie Mikiewicz, w Bodakach Tadeuszowi Juszczakiewiczowi, w Kamionce-Lipniku na dworcu Ludwikowi Szeligowskiemu, w Łosiaczu Janowi Lisiewiczowi, w Glińsku Emilii Struszkiewicz, w Nawaryi Katarzynie Kristman, w Skwarzawie Tytusowi Majeranowskiemu, w Mrowli Wandzie Dąbrowskiej, w Strażowie Etti Dukatenzähler w Wadowicach, górnych Scheindli Horowitz, w Baginsbergu Sarze Czopp, w Sobowie na dworcu kolejowym Zenonowi Myszkowskiemu, w Markopolu Annie Kulickiej, w Hołhoczach Julii Zając, w Pleszowie Janowi Cerkiewiczowi, we Wzdowie Pawłowi Ilnickiemu.

C) c. k. stajniczych: w Oświęcimiu Franciszkowi Knihinickiemu.

Z armii. Austryacki sztab kolejowo-telegraficzny, rozporządzeniem cesarskiem, został zwiększony o 1 kapitana I klasy i 3 kadetów, 2 feldfebli, 1 rachunkowego podoficera, 1 kaprala, 2 gefreitrów i 14 starszych pionierów.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych rozpoczną się we Lwowie d. 17. lutego. Podania za pośrednictwem odnośnej Rady szkol. okręg. wnosić można do 31. bm.

Ze szkoły weterynaryi. P. Zygmunt Markowski, rodem ze Lwowa, asystent przy katedrze anatomii w szkole weterynaryi we Lwowie, otrzymał (z odzn.) stopień lekarza weterynaryi.

Zjazd kierowników szpitali z którego sprawozdanie podaliśmy już poprzednio, uchwalił czynić starania, aby elaborat Wydziału krajowego zmieniono w tym duchu, iżby szpitalom prowincyonalnym nadać charakter instytucyi wolnej od ingerencyi władz miejscowych, a zależnej wprost od najwyższej krajowej magistratury. W ten sposób przerobiony projekt do ustawy zakomunikowany zostanie za pośrednictwem p. Onyszkiewicza dotyczącej komisyi dla ewentualnego uwzględnienia poczynionych poprawek.

Niezależnie od kwestyi ustawy dla szpitali prowincyonalnych uchwalił zjazd wnieść do sejmu petycyę, domagającą się: 1. Nadania szpitalom publicznym charakteru zakładów leczniczych samoistnych. 2. Przyznania lekarzom, kierownikom szpitali publicznych płac w stosunku do liczby łóżek, a mianowicie wyżej lub niżej 100 łóżek w szpitalach pomieszczonych, dla I. klasy w wysokości 1200 złr., a dla II. klasy 1000 złr., dla sekundaryuszy zaś 60 prc. płac powyższych z tem, aby płace te przez Wydział krajowy wprost w urzędach podatkowych miejscowych były asygnowane. 3. Lekarzom i ich zastępcom należy przyznać trzy pięciolecia w wysokości 20 prc. od pobieranej płacy i ograniczyć ich lata służby do 30, z uwzględnieniem dotychczasowych lat służby. 4. Sekundaryuszom, pobierającym dodatki w naturze, nie należy ich wliczać do płacy. 5. W razie wcześniejszego wystąpienia bez własnej winy, dalej co do wdów i sierót, ma zastosowanie ustawa krajowa dla urzędników krajowych. 6. Wkładki na fundusz emerytalny gotowi są lekarze szpitalni ponieść. 7. Należy utworzyć dla lekarzy szpitalnych osobny statut z zastrzeżeniem prawa awansu i przenoszenia z posady na posadę. Petycyę tę doręczono p. Hoszardowi.

Karygodna złośliwość. Dozorcy domu pod l. 10 przy ul. Łyczakowskiej niepodobał się kot p. Józefy Sołtysowej, żony radcy dyrekcyi domen i lasów. Po licznych psikusach urządzanych temu stworzeniu, nastawił żelaza używane do łapania lisów w w sieci. W nocy żelaza schwyciły kota i złamały mu nogę. P. S. użaliła się przed właścicielem domu, skutkiem czego utracił stróż miejsce. Chcąc się zemścić, struł wczoraj kota przy sposobności odwiedzin u mieszkającego w tym domu woźnego. Pani S. oddała sprawę policyi.

Kradzieże. P. Barbara Kotlińska, zamieszkała pod l. 6 przy ul. Pańskiej, oddała w ręce policyi swą lokatorkę dziewiętnastoletnią Paulinę Cz. za systematycznie popełniane kradzieże pieniędzy. Cz. wiedząc, gdzie p. K. chowa klucze od komody, wybierała jej od dwu miesięcy niemal codziennie drobne kwoty, podczas gdy podejrzywano o to służącą, która chcąc się zrehabilitować śledziła lokatorkę i przytrzymała ją wczoraj rano na kradzieży 4 zł.

Miły pacyent. Zarząd szpitala powszechnego oddał policyi do ukarania Józefa Tokarza za awantury wyprawiane w szpitalu i dokuczanie chorym będącym z nim na jednej w sali.

Droga zabawa. Emerytowany dozorca więźni Łukasz Czerny wszedł do szynkowni przy ul. Żółkiewskiej l. 33. i zastawszy tam dwie kobiety, zrobił z niemi znajomość. Zabawiano się „bardzo przyjemnie" przez czas dłuższy i dopiero po nagłem zniknięciu jednej z miłych towarzyszek, przekonał się p.

... zabawa drogo go kosztowała, bo ...nia znikł mu z kieszeni i pugilares ...guldenami.

...szust. Emil S. wyłudził na podstawie ...wanych urzędowych dokumentów od ... Mat. kwotę 65 zł. i znikł bez śladu. ...M. poszukując za oszustem przekonał ... nie sam padł ofiarą — jest bowiem ... osób, od których S. powyłudzał w ten sposób rozmaite kwoty.

...3 opryszków rozmaitej płci i wieku ...zonych w ubiegłym roku za zbrodnie ... sąd karny dyrekcyi policyi pod dozór.

Piekielna jazda. Dorożkarz parokon... nr. 12, pędził wczoraj około g. 5. po południu tak szybko przez pl. Maryacki, że zawadziwszy o żelazny słup latarni gazowej, złamał go i przewrócił.

Około g. 6. popołudniu jakiś niedorostek funkcyonując jako furman dorożki parokonnej nr. 216 nie mógł utrzymać koni i wjechał wraz z swymi pasażerami na pl. Gołuchowskich w kupę śniegu. Szczęściem skończyło się na pokaleczeniu tylko koni.

Oba te wypadki są najlepszym dowodem, jakim to ludziom udziela magistrat „karty na kozioł". Nie można się wobec tego dziwić nadmiernej ilości wypadków przejechania, jakie niemal co dzień notujemy. Policya zasypywana stosami skarg na dorożkarzy, wobec postępywania magistratu, jest bezradną, i samemi karami nie może uchronić publiczności od gburowatości i wyzysku woźniców dorożkarskich, ani też polepszyć stosunków bezpieczeństwa publicznego. Jedyną na to radą byłaby uwaga przy wydawaniu koncesyj i kart, starającym się o nie osobnikom.

Ze Stanisławowa piszą nam: „Świetnie zapowiadający się bal na rzecz Tow. szkoły ludowej i domu techników, odbędzie się w Stanisławowie staraniem tamtejszych pań, z współudziałem techników lwowskich w wspaniale udekorowanej sali Sokoła, dnia 5. b. m.

Z Wiednia piszą: Bal kolejowy, który odbędzie się 11. lutego w Sofiensaal zapowiada się świetnie. Patronat nad balem objął cały szereg dam, a między temi i p. ministrowa Helena Bilińska.

Z Wiednia telegrafuje nam dziś 9. bm. nasz korespondent, że Irma Braun, do której strzelał jej kochanek Nathan, umarła wczoraj.

Ekscesy w wiedeńskiej straży pożarnej w dziewiątym okręgu miejskim wybuchły wczoraj z powodu wydalenia ze służby nauczyciela. Strażnicy poniszczyli wszystkie narzędzia ratunkowe i ruchomości w lokalu. Dopiero policya zaprowadziła między nimi porządek, a ośmnastu ekscedentów natychmiast wydalono ze służby.

O czyszczenie trotuarów wybuchł spór w Wiedniu między właścicielami a stróżami domów. Dozorcy domów oświadczyli, że zamiatanie trotuarów i zrębywanie lodu do nich nie należy, właściciele domów zaś twierdzą, że należy to do zakresu obowiązków stróża i ułożyli regulamin dla dozorców, którego ci trzymać się mają pod groźą wydalenia. Onegdaj odbyli dozorcy domów zgromadzenie, na którem oświadczyli, że regulaminu tego nie przyjmują, i że nie będą czyścić trotuarów, gdyż to należy do magistratu. Jeden ze stróżów zebrał nawet daty statystyczne co do czyszczenia trotuarów i wykazał, że na 450 miast w 285 magistraty swoim kosztem oczyszczają trotuary, a tylko w 133 miastach obowiązek ten spełniają dozorcy domów. W pozostałych 32 miastach ani ulice ani trotuary nigdy nie są zamiatane i czyszczone (tu prawdopodobnie zaliczonym został i Lwów z powodu obecnych „magistrackich" porządków). Zanosi się więc na strejk dozorców domów w Wiedniu.

Oberpolicmajstrem Warszawy zamianowany został dotychczasowy pomocnik oberpolicmajstra, pułkownik Gresser.

Cesarz niemiecki i ks. Fryderyk Leopold. Wychodzący w Berlinie w poniedziałek dziennik *Die Welt* podaje z rzekomo kompetentnego źródła bliższe szczegóły o nieporozumieniu między cesarzem Wilhelmem a ks. Fryderykiem Leopoldem: Po wypadku na jeziorze Griebenitz, na którem księżna Fryderykowa Leopoldowa załamała się podczas przejażdżki na łyżwach, zapowiedziała cesarzowa natychmiast swoje odwiedziny na zamku Glienicke. Księżna, jakkolwiek zimna kąpiel nie zaszkodziła jej zdrowiu, położyła się do łóżka, oświadczając, że nie może przyjąć swojej siostry. Cesarzowa, obrażona, odniosła się ze skargą do cesarza, który rozkazem służbowym wezwał ks. Fryderyka Leopolda do Nowego Pałacu. Książę dowiedział się dopiero po swoim powrocie z Berlina o zajściu między swoją żoną a cesarzową. Podczas rozmowy w Nowym Pałacu przyszło do stanowczego nieporozumienia. Książę wyraził zdanie, że sprawa jest wyłącznie prywatna i domowa, a nie pozostaje w żadnym związku z wojskową karnością. Bliższe szczegóły sceny nie są wiadome. Po powrocie księcia do zamku Glienicke, cesarz posłał swego adjutanta, majora Scholla, do komendanta Poczdamu z rozkazem, aby tenże udał się do pałacu Glienicke i oznajmił księciu, iż otrzymał 5 dni aresztu fortecznego, a następnie areszt pokojowy. Otrzymał on nadto zlecenie, aby księciu odebrał szpadę, którą miał odnieść do Nowego Pałacu. Szpada znajduje się jeszcze w pałacu cesarskim, ponieważ areszt pokojowy księcia jeszcze się nie skończył. Zarazem nadesłano straż, składającą się z 15 żołnierzy i podoficera, która przez 5 dni aresztu fortecznego strzegła wejść do pałacu z nabitą bronią. Major Lanken otrzymał rozkaz zamieszkania w komnatach księcia Fryderyka Leopolda, by czuwać nad tem, aby rozkazy cesarskie spełniono. Do tych ostatnich należał między innemi nakaz, aby o godzinie 8. wieczorem wszystkie światła były pogaszone w pokojach księcia. Także księżnej nie było wolno opuszczać zamku przez 5 dni. Po upływie tego czasu, we czwartek, ustąpiła straż zamkowa i major Lanken zakończył swoją czynność. Aby wobec służby upozorować zajście, przybywali kilkakrotnie z Nowego Pałacu wysłannicy, którzy zasięgali wiadomości o zdrowiu księcia. Wzmocnienie straży zamkowej uzasadniono tem, że w ostatnich czasach zdarzyły się w okolicy liczne wypadki kradzieży. Książę Fryderyk Leopold służył dawniej w pułku *gardes-du-corps* i miał swojego czasu znane starcia z ówczesnym komendantem Bissingiem. Książę występuje rzadko publicznie, a kiedy zmuszony jest wypełniać z polecenia cesarza obowiązki reprezentacyjne, czyni to w sposób bardzo zwięzły i charakterystyczny. Obecnie jest ks. Fryderyk Leopold jenerał-majorem i komendantem 4. brygady piechoty gwardyjskiej.

Zmarli. Rozalia z Petrowiczów Czajkowska, właścicielka dóbr, zmarła w Medwedowcach dnia 6. bm., przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbędzie się d. 11. bm.

† **Ks. Antoni Mazurak,** kanonik kap. archikatedralnej, radny m. Lwowa, członek wielu stowarzyszeń, kapłan pełen pracy gorliwej i mąż wielce zasłużony około różnych ważnych spraw, zmarł wczoraj po dwu miesięcznej ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę przedpołudniem.

Bal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego 1863 r. zapowiada się świetnie. Nasze panie rozwinęły prawdziwie energiczną działalność, aby bal wypadł pod każdym względem wspaniale. Dnia 5 bm odbyło się w pomieszkaniu pani Zdzisławowej Marchwickiej posiedzenie komitetu pań, w którem wzięło udział przeszło 60 uczestniczek. Kto dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce udać się do Tow. uczestników powstania ul. Dominikańska l. 9 od godz. 5 popołudniu. Bilety można otrzymać także w księgarniach pp. Zadurowicza i Jakubowskiego, Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierni Bienieckiego i w kancelaryi balowej w hotelu Imperial.

W kasynie miejskiem z powodów od Zarządu niezależnych, zapowiedziany na środę 8. bm. wieczorek z tańcami nie odbył się. Najbliższy wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę 18. bm.

„Jasełka" przedstawione będą raz jeszcze w szkole żeńskiej im. św. Anny w poniedziałek 13. bm. o 4. popołudniu. Dochód przeznaczony na objady dla głodnych dzieci.

Z „Gwiazdy". Pierwszy wieczorek karnawałowy odbędzie się w sobotę d. 11. bm. Toaleta wieczorkowa.

Na torze Tow. łyżwiarskiego odbędzie się dnia 16 lutego konkurs w jeździe sztucznej otwarty dla wszystkich łyżwiarzy mających przynajmniej 17 lat skończonych. Zgłoszenia przedłożyć należy najpóźniej do 15 lutego w kancelaryi Towarzystwa, gdzie otrzymać można rysunki figur, które każdy do konkursu stający obowiązkowo wykonać musi tudzież figur nadobowiązkowych poleconych i wszelkie zresztą bliższe wyjaśnienia. Uproszeni sędziowie będą oceniać wykonanie każdego ćwiczenia i rozdadzą nagrody (medal złoty, srebrny i bronzowy) na podstawie zdobytej ilości punktów.

W czytelni katolickiej będzie mówił w piątek 10 o g. 7 wieczór ks. Wronowski ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców „O Bułgaryi."

Odczyt p. dyr. Próchnickiego o „Sonetach krymskich" odbędzie się w niedzielę 12. bm. o 12 w południe w sali ratuszowej, na dochód Tow. wzaj. pomocy nauczycieli lwowskich.

W klubie pocztowym odbędzie się w środę 15. bm. wieczorek z tańcami.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli w administracyi naszego pisma: WPp. Kazimierzowie Gołębscy z Szumlan 2 zł. na restauracyę katedry na Wawelu.

Z dnia.

W czasie, gdy niemiecki książę Fryderyk Leopold odsiaduje siedmiodniowy *Hausarrest* — gdy książę Franciszek Auersperg narobiwszy długów wyjeżdża z szansonetką na nieograniczony czas do egzotycznych miejsc, gdzie pieprz rośnie, — słowem, gdy przedstawiciele „najgrubszej arystokracyi", bawią się wcale niearystokratycznie, — w czasie tym właśnie nasi artyści szydła i centimetru biorą się do rycerskiego rzemiosła.

Wszedłszy onegdaj w kolizyę z podeszwami mego obuwia, wstąpiłem do *atelier* właściciela wyrobów ze skóry.

— Czy zastałem pana majstra?

Grobowa cisza i tajemnicze miny chłopców-terminatorów wyprowadziły mnie z równowagi.

— Cóż do licha, poniemieliście?

Starszy czeladnik potrząsł nerwowo kopytem a nachyliwszy się w stronę mego ucha, szepnął tylko jedno słowo, na brzmienie którego zadrżałem w zdemontowanych moich podstawach.

— Pojedynek!

— No a z kim?

— To gruby sekret!

Szanując boleść i dyskrecyę współpracowników, udałem się do drugiego magazynu.

— Gdzie majster? pytam już od proga. To samo grobowe milczenie.

— Pewnie pojedynkuje się?

Pochylenie głową w kierunku zydla potwierdziło trafność moich domysłów.

Gdy w dwóch następnych pracowniach także nie zastałem nikogo, ktoby był kompetentnym do wzięcia miary, gdyż szefowie poszli sekundować, udałem się *nolens-volens* do Mödlingu, gdzie mówiąc po lwowsku „porządnie" w parę ciżmów się „ubrałem".

Apropos pojedynku, żadnych wrażeń i senzacyi czytelników jestem w możności uspokoić że spotkanie było niekrwawe a niearystokratyczni zapaśnicy, idąc w ślady arystokratycznych pierwowzorów, zawarli sojusz pokojowym epizodem ugodowej libacyi.

W zakresie innych *pièces interressantes du jour* szpitalno ponurem tłem naszego wesołego karnawału (odbywa się obecnie zjazd prymaryuszów szpitali) wstrząsnęło nowe odkrycie, pociągające za sobą nieprzewidziane zmiany w ustroju naszego istnienia.

Przypadek jest matką wynalazku, i tak profesor Röntgen z Würzburga bawiąc się rurką (szklanną), przekonał się dowodnie, że można nią fotografować *na durch* wszystkie zakryte i nieprzeźroczyste ciała. Niema już dziś zatem przy pomocy rurki profesora Röntgena, ani tajnych skrytek, ani dyskretnych osłon, postęp cywilizacyi wdzierając się, gdzie go nie potrzeba, sprofanował wstydliwość i zburzył zacisze domowe.

O, profesorze, czyś zapomniał o tem co twój natchniony wieszcz wyśpiewał: „Die Menschen sollen nie begehren zu schauen wass die Götter bedecken mit Nacht und grauen".

R. T.

Sztuki piękne.

Teatr.

Gdyby „Odgrzewaną miłość" Krzywdzica, przedstawioną wczoraj po raz pierwszy w naszym teatrze, podał publiczności jakiś dziennik w małych kronikarskich artykulikach, zapewniłby sobie znakomitą poczytność. Tyle tam werwy, taka moc dobitnych, dosadnich i humorystycznych wyrażeń i porównań i tyle nakoniec własnego i odgrzewanego — choć, co prawda, pochodzącego z dobrej kuchni — dowcipu... *sunt certi denique fines* — to też i rubaszność języka zebrana w pięć odsłon wczorajszej sztuki zmienia się już przy końcu w trywialność i razi ucho słuchacza, zwłaszcza że od czasu do czasu wypowie któraś z figur mających reprezentować indywidua z Królestwa, taki galicyanizm, żeby go się pewnie pierwszy lepszy dorożkarz Lwowianin zawstydził.

W sercu pni Ciotowej odżywa miłość do dawnego małżonka, z którym się piękna pani rozwiodła. Nieobojętny jest temuż i p. Tarkiewicz właśnie ów mąż *quaestionis* i kto wie, jakąby szkodę z tego wszystkiego moralność odniosła, gdyby się wczas nie zjawiła nieprzebierająca w wyrażeniach pna Jastrzębianka. Stanowczość i dobitność jej języka i argumentów przywraca pokój Boży w sercach zbłąkanych na manowce owieczek, poczem wszyscy grzesznicy postanawiają w duchu poprawę i wszyscy są zadowoleni.

Oto treść sztuki niebogata a wplótł w nią autor zbyt wiele innych epizodów, aby główny nie miał się usunąć w głąb zbyt wielką. Najefektowniejszym z tych epizodów, i najmocniej nadwerężającym harmonię sztuki jest historya morderczo-patryotyczna policzka, wymierzonego p. Mordowcewowi. Wskutek tego komedya w trzech końcowych aktach nabiera kolorytu tragicznego, w którym jednak każda z osób przemawia samymymi dowcipnymi lub humorystycznymi epigramatami. Stanowi to pewien rozdźwięk między tem, co autor chciał osiągnąć, a co siągnął.

o Zebrawszy wszystko w krótkie słowa, można powiedzieć, że choć „Odgrzewana miłość" nie jest arcydziełem, może jednak wywoływać sporo śmiechu.. niewybrednego.

Artyści grali koncertowo, starając się ile możności wlać życie w literackie sylwetki.

Filaletes

Repertoar teatralny. Dziś, w piątek jedyny występ znakomitej paryskiej śpiewaczki operetkowej p. Anny Judic w operetce Lecocq'a pt. „La Roussotte". Pani Judic towarzyszy cały personal operetkowy francuski.

* **Tadeusz Ajdukiewicz,** znakomity malarz, straciwszy we Wiedniu majątek, mimo, że mu się świetnie wiodło w pracowni niegdyś Makarta, przeniósł się do Sofii, gdzie wkrótce stał się ulubieńcem księcia, który nawet u sułtana wyrobił dla niego zamówienia. Co więcej, Ajdukiewicz objął od rządu bułgarskiego w dzierżawę wielkie gospodarstwo, gdzie miał założyć pierwszą bułgarską zarodową stadninę i mleczarnię dla stolicy. Ale trzeba nieszczęścia, że zachorował, choroba długo trwała, a tymczasem wlazł na gospodarstwo i zagnieździł się w niem niejaki Miłow. Artysta, wyzdrowiawszy, musiał wytoczyć proces. Wysłano tam egzekucyę, nawet z żandarmami, lecz Miłow zabarykadował się we dworze i groził, że będzie strzelać wraz ze swoją czeladzią. Spisano o tem zdarzeniu protokuł w konsulacie austryackim, który spodziewa się, że artysta odzyska swoje dobra. Tymczasem jednak Miłow, jak zrobił „zajazd" bułgarski, tak i nie ustępuje, a artysta wrócić musiał do Wiednia.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9. stycznia.

Wczoraj otwarto sejmy w Tryeście i Parenzo.

Wiedeń d. 9. stycznia.

Wczoraj zmarła tu baronowa de Vaux, z domu hr. Lanckorońska, żona flm. generała.

Wiedeń d. 9 stycznia.

Nowe wybory do Rady miejskiej rozpocząć się mają 10 lutego.

Praga d. 9 stycznia.

Z powodu odbyć się mających dziś wyborów do komisyj sejmowych zwołano wczoraj konferencyę reprezentantów wszystkich stronnictw celem osiągnięcia porozumienia. Na konferencyi młodoczech dr. Engel uzasadniał swój wniosek, aby młodoczechom więcej miejsca przyznać w każdej komisyi. W imieniu Niemców oświadczył Schlesinger, że na to zgodzić się nie może i że Niemcy postawią wniosek, aby członków do komisyi wybierało plenum sejmowe. Wreszcie pomimo trzygodzinnej konferencyi nie przyszło do żadnego porozumienia.

Berlin d. 9 stycznia.

O zamierzonem wylądowaniu niemieckich marynarzy w Laurenzo Marquer wyraża się *Times*, iż byłby to akt zwykłego rozbójnictwa. Istnieją powody do podejrzeń, że Niemcy od dłuższego czasu przygotowywały się do podstępnego uderzenia na Anglię.

Wedle *Timesa*, istnieje rozkaz do sformowania lotnej floty, która nawet gotową już ma być do wyruszenia.

Odjazd admirała angielskiego z Cap do Delagoa został urzędownie potwierdzony.

Berlin d. 9 stycznia.

Prasa tutejsza chłodno omawia wypadki w Transvaalu, ale dodaje, że zbrojenie się Anglii zmusza i Niemcy do takiego kroku.

Berlin d. 9 stycznia.

Wedle programu uroczystości 18 bm. (jubileusz obwołania cesarstwa niemieckiego w Wersalu) wszystkich panujących odprowadzać ma z dworców kolejowych na zamek eskorta kawaleryi. Te same honory mają być oddawane ks. Bismarkowi, który jednak nie będzie mógł przyjechać.

Berlin d. 9. stycznia.

Minister oświaty oświadczył, że nie cofnie rozporządzenia berlińskiej prowincyonalnej Rady szkolnej, wedle którego żydzi mają w szkołach ludowych otrzymać posady nauczycielskie jedynie o tyle, o ile tego nauka religii żydowskiej wymaga, i że dopóki on urzędować będzie, nie dopuści zatarcia chrześcijańskiej i narodowej cechy szkoły ludowej, czego też cesarz żąda. Byłoby to potwornem, gdyby żyd nauczyciel miał w szkole chrześcijańskiej wykładać np. o wojnach krzyżowych.

Rzym d. 9 stycznia.

Kardynał Granello umarł wczoraj.

Konstantynopol d. 9. stycznia.

Wskutek burz śniegowych komunikacya między Konstantynopolem a Adryanopolem została zupełnie przerwana,

Rzym d. 9 stycznia.

Wedle półurzędowego *Esercito* toczą się między Włochami a Ras Makoenenu istotne rokowania pokojowe. Jen. Baratieri poda się do dymisyi, skoro się położenie jakoś wyklaruje.

„Ajencya Stefaniego" donosi z Massawy d. 6. bm.: Menelik nie rusza się naprzód, stąd przyszło do nieporozumień między Ras Mangaszą a Ras Makonnenem. Wedle raportu komendanta Mahalli z d. 4. bm. rzeczy tam dobrze stoją. D. 6. bm. oddział włoski z Adigratu zrobił podjazd ku Sincatu; wszędzie tam panuje spokój, nieprzyjaciela ani śladu. Wedle telegramu majora Hidalgo z Kassali położenie tam się nie zmieniło.

Konstantynopol d. 9 stycznia.

Według wiadomości telegraficznych, jakie nadeszły do Konstantynopola od konsulów państw europejskich w Aleppo, powstańcy ormiańscy w Zejtun zgodzili się na to, aby konsulowie europejscy pośredniczyli w sprawie wydania Turkom fortecy i złożenia przez powstańców broni. Tymczasowo zgodzono się na zawieszenie broni.

Madryt d. 9 stycznia.

Powstańcy maszerują w kierunku zachodnim.

Londyn d. 9. stycznia.

Minister kolonij Chamberlain otrzymał wczoraj telegram, że Johannesburg poddał się bezwarunkowo i oddał wszystką broń. Prezydent Krüger zezwolił na wydanie Jamesona i wszystkich jeńców. Telegram ten kończy się: Bądźcie spokojni, krizis już minęła i usuniętem zostało niebezpieczeństwo wszelkich zawikłań.

Z Capstadt donoszą, że odbyły się tam wiece ludowe, na których wznoszono okrzyki na cześć Jamesona.

Londyn d. 9 stycznia.

Wiadomość podana przez tutejsze dzienniki o odpłynięciu eskadry angielskiej do zatoki Delagoa potwierdza się urzędownie. Równocześnie nadeszła z Capstadtu wiadomość, że Jameson został wydany gubernatorowi Robinsonowi.

Londyn d. 9. stycznia.

Wiedeński korespondent *Daily Telegraphu* donosi, że jak go pewien polityk austryacki zapewniał, Austrya, Rosya i Portugalia najzupełniej pochwalają politykę Niemiec co do Transvaalu; Portugalia gotowa nawet przepuścić wojska niemieckie przez swoje terrytoryum do Transvaalu.

Nowy Jork d. 9 stycznia.

Wedle nadeszłych tu telegramów z Hawanny, miasto to jest silnie obwarowane, w ciężkie działa uzbrojone i posiada 20.000 wojska regularnego i 40.000 ochotników. Bez artyleryi oblężniczej powstańcy go nie zdobędą.

Dział ekonomiczny.

Handel mąką.

Wiedeń d. 8 stycznia.

Dziennik ustaw państwowych, jak to już wam telegrafowałem, ogłosił dziś rozporządzenie, zmieniające prowizorycznie wiele postanowień, dotyczących handlu mąką. Zmiany dotyczą trzech istotnych punktów. Najprzód skraca się termin, w ciągu którego wolno żądać restytucyi cła. Wedle dotychczasowych postanowień, powinna była być mąka wywieziona zagranicę najdalej do roku od dnia, w którym zboże zagraniczne na nią sprowadzono. Odtąd termin ten będzie się kończył już po sześciu miesiącach.

Samo cło będzie się w mniejszej ilości zwracało. Dotąd za export 70 kg. mąki pszennej, a względnie 65 kg. żytniej zwracano cło, pobrane od 100 kg. importowanej pszenicy względnie żyta. Na przyszłość eksporter mąki będzie mógł żądać dopiero przy wywozie 100 kg. mąki zwrotu cła pobranego od 100 kg. importowanego zboża. Również nie będzie można w przyszłości płacić cła od zboża żadnymi innymi papierami jak tylko gotówką.

Nowe przepisy utrudniają produkcyę młynów, a zwłaszcza przyjęty w rozporządzeniu stosunek 100 kg. mąki do 100 kg. zboża uniemożliwia prawie produkcyę lepszej mąki. Z jednej i tej samej ilości zboża da się wymleć cieńszej mąki jedynie 40 do 50 prc., grubszej zaś 70 do 80 prc. Jasną więc rzeczą, że zwracanie cła od wwiezionego zboża dopiero przy tej samej ilości wywożonej mąki jest dla młyna wielkim ciężarem. Nowe przepisy jednak są koncesyą dla rolników, którzy w obu częściach państwa podnosili głos przeciw obecnemu handlowi produktami młynarskimi.

Skutkiem nowego rozporządzenia ma być podniesienie się cen zboża wewnątrz kraju i utrudnienie konkurencyi młynom węgierskim z austyackimi. Czy to się uda, nie jest rzeczą pewną, pewniejszą za to utrudnienie młynarstwa. Najwięcej ucierpią młyny małe, bo wielkim łatwo postarać się o zabezpieczenie cła gotówką i łatwiej przystosować się do nowych warunków.

Powyższe rozporządzenie zacznie obowiązywać 25. bm.

Z drugiej strony donoszą urzędownie z Węgier, że tamtejszy minister handlu znowu znacznie zniżył taryfy za przewóz produktów przemiału. Celem tego zarządzenia jest z jednej strony podnieść wywóz mąki i skierować go ile możności na Rjekę, z drugiej zaś strony zapobiedz zamierzonemu przez młyny zmniejszeniu produkcyi. Redukcya jej objawia się w stosunkach przez Rjekę z Brazylią, Anglią, Belgią, Holandyą i francuskimi portami nad Atlantykiem. Wedle nowej taryfy, koszt transportu z dworca kolei południowej w Peszcie do Rjeki wynosić będzie obecnie zamiast 66 ct. 55 ct., z innych dworców peszteńskich zaś zamiast 69 ct. 58 ct. Odpowiednie refakcye otrzymają i młyny prowincyonalne, a oprócz tego na wypadek, gdyby wywóz mąki z Węgier przekroczył 70.000 beczek, dla dalszych transportów jeszcze niższe będą obowiązywały ceny przewozu. Rozumie się, że młynarze za te wszystkie udogodnienia powinni się zobowiązać, że tylko na Rjekę skierują wszelki swój wywóz, a następnie, że nie przystąpią do kartelu, którego celem byłaby redukcya produkcyi. Za to wszystko obiecuje minister dozwolić jeszcze na jedno ułatwienie w roku 1896, t. j. na sześciocentową refakcyę od transportu 100 kg. zboża.

— **Wiedeń** d. 9 stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Wedle „Dziennika rozporządzeń ministerstwa handlu" inżynier Gustaw Ernst w Wiedniu otrzymał przedłużenie na cały rok bieżący udzielonego mu zezwolenia na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych, dla zbudowania kolei żelaznej o normalnym torze z Chabówki przez Nowy Targ i Białkę do granicy krajowej pod Jurgowem.

— **Wiedeń** d. 9. stycznia. (Telegr. *Gaz Nar.*) Tutejsza izba giełdowa wybrała jednomyślnie prezydentami izby Millera i Aichholza, ich zastępcami Pfeiffera i Liebena.

Następnie uchwalono podanie galicyjskiego Banku krajowego, aby w urzędowej cedule giełdowej notowano codzień kurs $4^1/_2$%-wych komunalnych obligacyi trzeciej emisyi, przedłożyć ministerstwu skarbu z opinią życzliwą.

Wiedeń 9. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszem walnem zebraniu austro-węgierskiego Banku przedłożono zamknięcie rachunkowe za rok 1895. Ogólna dywidenda za rok 1895 według propozycyi Rady nadzorczej wynosić ma 44 zł. 20 ct., co stanowi przeszło 7 prc. od akcyi. Drugi kupon półroczny za r. 1895 wypłacony będzie w kwocie 29 zł. 20 ct., albowiem za pierwszy kupon półroczny zapłacono w lipcu 15 zł. Oba rządy partycypują w czystym zysku banku na kwotę zł. 338.985. Bank zapłacił w tym roku podatku od banknotów wypuszczonych po nad normę, kwotę 196.429 zł.

— **Paryż** d 9. stycznia. (Telegram *Gaz. Nar.*) W grudniu wpłynęło podatków o 5,578.000 franków mniej, niż preliminowano, chociaż o 3,734.000 franków więcej niż w grudniu 1894. Cła przyniosły o 7 mil. franków mniej niż preliminowano i niż w grudniu 1894 wpłynęło. Dochód z poczt i telegrafów był o półtrzecia miliona fr. wyższy.

— **Rozszerzenie stacyi Halicz.** Rozpisaną została licytacya na dokonanie wszystkich robót ziemnych (Unterbau) i części robót (Hochbau) dla rozszerzenia stacyi Halicz. Warunki są do przeglądnięcia w jener. dyrekcyi kolei państwowych i kierownictwie budowy Tarnopol I. Termin wnoszenia ofert do 27. stycznia b. r.

— **Koleje węgierskie.** Taryfa przewozowa zostanie podwyższona na wszystkich kolejach węgierskich. Taryfa dla eksportu zostaje niezmieniona. Karty jazdy na pociągi pospieszne cokolwiek także podrożeją.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu d. 7. b. m. 3% losów kredytowych ziemskich z r. 1889 padła, jak już nam telegrafowano, główna wygrana 50.000 zł. na ser. 1300 nr. 23. Druga wygrana 2000 zł. na ser. 1726 nr. 18; po 1.000 zł. wygrały: ser. 4372 nr. 16 i ser. 7785 nr. 1; po 200 zł. wygrały: ser. 663 nr. 45, ser. 740 nr. 30, ser. 2285 nr. 28, ser. 2554 nr. 39, ser. 4129 nr. 11, ser. 4469 nr. 8, ser. 6321 nr. 39, ser. 6918 nr. 1, serya 7584 nr. 10 i ser. 7652 nr. 31.

Przy ciągnieniu losów m. Salzburga padła główna wygrana 25.000 zł. na nr. 56856; po 1.000 zł. wygrały: nr. 53033 i 77363. Po 500 zł. nr. 14124, 44695 i 68947.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 9. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 359·75. Kredyty węg. 397·50, Unionbank 294·—. Länderbank 238·—, staatsbany 358·50, Lombardy —·—, Elbethal —·—, kolej północno-wschod. 275·—, tytoniowe 183·—, Rima 247·50, Alpiny 81·—, renta majowa 100·—, losy turec. 53·25, Marki 59·32.

Berlin d. 9. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Cyfry w klamrach oznaczają wiedeński parytet. Kredyty 223·75 (359·52), statsbany 150·90. (357·95).

Paryż d. 9. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Statsbany 756·25 (358·71), länderbank 517·50 (238·76).

Frankfurt dnia 9. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 301·87 (359·94). Statsbany 306·25 (358·67).

— **Wiedeń** d. 9. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·—, węg. zakład kredytowy 397·—, anglobanki 163·50, lenderbanki 238·50, koleje państwowe 358·—, elbethal 275·75, akcye tytoniowe 185·—, alpiny 81·40, losy tureckie 53·50, unionbanki 293·—, ruble 129·—.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 9. stycznia.

Notowano dnia 8. bm.:

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę 7·28—7·29, żyto na wiosnę 6·61—6·62, owies na wiosnę 6·43—6·43, kukurudza na maj—czerwiec 4·75—4·80, rzepak na styczeń—luty 9·90—9·95 rzepak na jesień 11·15—11·20, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, jęczmień —·— do —·—.

Mąka —·—.

Spirytus: za 10.000 l. % 14·90 do 15·00.

Cukier za 100 kg.: surowy 88% wydat. w Aussig 13·92—13·97, rafinada 31·75—32·00, w kostkach 32·75—33·00, w mączce 15·00—15·25.

Nafta za 100 kg: kaukaska 5·00—5·10, austryacka 20·50—20·75, przeźroczysta 21·00 do 21·25, cesarska 22·00—22·50, amerykańska 22·75—23·00.

Kawa za 100 kg.: Santos 96·00—98·00 Ceylon perłowa 146·00—160·00.

Smalec za 100 kg. 55·00—56·00.

Słonina za 100 kg. 52·00—53·00.

Masło za 1 kg. 1·10—1·20, kuchenne —·95—1·12.

Wiedeń 9. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Cena nafty 16·65, spirytus gotowy 14·90, żyto na wiosnę 6·60, pszenica na wiosnę 7·32, owies na wiosnę 6·43.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9. stycznia.

Hotel Żorża. J. hr. Łubieński z Krakowca, St. hr. Tarnowski z Krakowa, A. Gorayski z Moderówki, J. Wiktor z Czudca, M. Tustanowski z Oskrzesiniec, Z. hr. Tarnowski z Dzikowa, J. Michałowski z Witkowic, K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, E. Torosiewicz z Brodek, A. hr. Skrzyński z Zagórzan, A. hr. Wodzicki z Kościelca, St. Hofmann z Krakowa, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, W. Meiser z Hordyni.

Hotel Europejski. Dr. Z. Grabowski z Chrzanki, Wł. Jerzmanowski z Król. Polsk. M. Kostheim z Niska, S. Łapczyński z Mostowic, F. Gruiński z Delatyna, M. Rosenfeld z Hamburga, J. Janko z Zadworza, dr. Jakliński z Komarna, J. Jasieński ze Zwaryczа, St. Zawistowski z Supramówki.

Stan powietrza. Doba ubiegła była pochmurna, chwilami padał śnieg. Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 756·0 mm.

Prognoza na dobę d. 10 stycznia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby około — 4·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 %.

Opad, śnieg chwilami.

Dziś dnia 10 stycznia: Pawła P. — S. S. Młod.

Nadesłane.

Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.

†

Rozalia z Petrowiczów

CZAYKOWSKA

właścicielka dóbr ziemskich

przeżywszy lat 82, zasnęła w Panu dnia 6. stycznia br.

W smutku pogrążony syn zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 11. stycznia br. o godzinie 10. w Medwedowcach.

Medwedowce dnia 7. stycznia 1896.

95

TAK BYŁO.

Powieść
H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

A gdy Krystyan w swem osłupieniu zaczął coś niezrozumiale bałamucić, dał mu sztukę dziesięciomarkową i dodał:

— W ostatnich czasach często nie dawałem ci się porządnie wyspać... Teraz będziesz miał spokój, mój stareńki.

Krystyan rozpłakał się z radości nad niespodzianą łagodnością swego pana i spiesznie podreptał, ażeby mu przynieść coś do zjedzenia. Co tam w kuchni — a prawdopodobnie i w jadalnym pokoju — prędko mógł pozbierać i opowiedzieć, przypominało powrót marnotrawnego syna, bo odtąd zapanował w domu cichy, lecz tem radośniejszy ruch.

Ostrożnie otwierały się i przymykały drzwi, szepty rozlegały się w korytarzu, a od czasu do czasu zatrzymywały się jakieś ciche kroki przed jego progiem.

On słyszał to wszystko i zaciskał zęby.

— Umrzeć, stary chłopcze! —brzęczało mu w uszach — umrzeć... umrzeć!

Krystyan wniósł tacę pełną rozmaitych dobrych rzeczy, których wyborem zajęła się prawdopodobnie macierzyńska ręka.

Chciwie rzucił się na to. Była tam także i owa mieszanina, złożona z pieczonych ziemniaków, sadzonych jaj i pieczonych okrawków szynki, potrawa, która już w dzieciństwie stanowiła ulubioną jego kolacyę.

— Poczciwa matka! — pomyślał — wygląda to, jak gdyby mnie prosić chciała: Zostań z nami.

Śmiał się, ale łzy spływały mu zwolna po twarzy.

Następnego dnia, o ósmej rano, został na pocztę oddany telegram następującej treści:

Baron Kletzingk
Königsberg.

Wracaj natychmiast. Domowi twemu grozi nieszczęście.

Hanna.

XVIII.

Z ostatniej rozmowy z Gustawem, powróciła Felicya jakby upojona myślami o śmierci.

Umrzeć... umrzeć przy nim... w jego usta wydać ostatnie tchnienie... jakaż to rozkosz, jaki zgodny akord!

Przyszedł jej na myśl obraz, który przed wysłaniem go do Berlina na wystawę, oglądała w Königsbergu. Nosił on nazwę „Znużeni życiem“ i przedstawiał mężczyznę i kobietę, którzy mają zamiar rzucić się w morze... Dreszcze zazdrości przebiegały po niej wówczas na ten widok.

A teraz, nagle, dawne to szalone marzenie miało się urzeczywistnić u boku Gustawa!

I pod innymi względami najlepiej będzie, gdy zniknie ze świata... Jerzy coraz bardziej zapadał na zdrowiu i coraz mniej myślał nad uprzyjemnieniem jej życia. O wielkim świecie, o dworze i towarzystwie dolatywały ją tylko słuchy... kobiety zaś tamtejsze prześladowały ją zazdrością... mężczyźni napastowali ją miłością... a jedno było tak męczącem jak drugie... Żadna przyszłość nie otwierała się przed nią, jak wśród trosk gospodarskich, niezrozumianej i zapoznanej więdnąć powolnie.

Dlatego tysiąckroć lepiej umrzeć! Gdyby żył jeszcze mój Pawełek — myślała dalej — miałabym przynajmniej jakiś cel w życiu. I gorące łzy rozbudzonej nagle miłości macierzyńskiej spłynęły po jej twarzy.

Lecz wśród słodkiej litości nad sobą i zmarłym swym synem, napadł ją lodowaty przestrach na myśl, że za niewiele dni i ona również zostanie spuszczoną do ciemnej mogiły!

Jakże to będzie?... Czy tak być powinno?

Za rok, dajmy na to... za dziesięć lat jeszcze lepiej... w jakimś dalekim, nieoznaczonym terminie, gdy się nasycą wzajemną miłością... ale teraz już, kiedy nowe, gorące szczęście leżało przed nimi jeszcze nie zużyte...

Co to miało za sens?

Na nowo przypomniała sobie „Znużonych życiem“ i pocieszyła się nieco.

Mężczyzna nie był wcale podobnym do Gustawa... O ile sobie przypomnieć mogła, miał na sobie aksamitny tużurek, był więc artystą, lub czemś podobnem... O tak, artyści, wielkie, genialne natury, potrafią serca kobiece zniewolić, że ślepo towarzyszą im na śmierć... Ale atłasową suknię, którą miała na sobie kobieta, przypominała sobie dokładnie. Staniczek leżał jak pancerz... nie był on już obecnie modnym, ale co kogo obchodzi moda, gdy się pragnie umrzeć? Tylko pięknie trzeba wówczas wyglądać.

Potem rozmyślała nad tem, co sama ubierze. Pomiędzy jej szlafroczkami znajdował się jeden z najcieńszej *crêpe de Chine*, który w greckich fałdach spływał na ziemię i wysoko pod piersią spięty był złotą klamrą. Kazała go sobie zrobić przed swem drugiem zamążpójściem, podług paryskiego modelu i przechowywała go, czekając jakiejś ważnej sposobności. Sposobność ta nadarzyłaby się teraz, gdyby Gustaw nie wpadł był na dziwaczną myśl zagrzebywać się gdzieś z nią we mgle i nocy.

Na wszelki wypadek postanowiła spróbować malowniczego kostyumu. — Pozamykała drzwi, poprzesłaniała światła czerwoną gazą i przebrała się w mgnieniu oka.

Gdy potem, oblana purpurowem światłem, w tej greckiej sukni, oglądnęła się w zwierciadłach, wpadła w nieopisany zachwyt naiwnego podziwu nad samą sobą. Taką powinienby ją widzieć.. taką... przez jedną, jedyną sekundę, a myśl o samobójstwie wywietrzałaby mu z głowy! Szczęście jeszcze, że wymogła na nim przyrzeczenie wstąpienia po nią na górę. — Gdy tak wyjdzie naprzeciw niego... cóż mu innego pozostanie, jak porwać ją w ramiona i zamiast razem [illegible]rać, wkroczyć znowu na drogę [illegible] ciu, którą zazdrość Rhadena ta[illegible] miłosiernie była przerwała?

Ale noc, która poprzedzała te[illegible] dzień błogiego przedsmaku szcz[illegible] nie była spokojną.

— Tym razem nie będziemy [illegible] wali — powiedział — tym razem wypijemy kropli do zębów! A[illegible] miał przy tych słowach! Ha!... przypuśćmy nawet, że on powró[illegible] do opamiętania, czyż nie czyhała [illegible] na jak widmo, gotowa każdej ch[illegible] zniszczyć spokój świeżego ich sz[illegible] ścia?...

Czy już nie było drogi ratunku? Myślała i myślała... zimny pot wystąpił jej na czoło... błagalnemi oczyma wpatrywała się w ciemność.. a to, co w końcu znalazła, podobnem było jak dwie krople wody do środka, który Gustaw jako nikczemy był odrzucił.

Już w jutrzejszym liście zacznie zwracać uwagę Jerzego na wzrastające rozdrażnienie Hanny — wymyśli rozmaitego rodzaju historyjki — będzie żałować nieszczęśliwą, bronić [illegible] i napomykać o grożącej katastr[illegible] tak, że on, w razie, gdyby ich zd[illegible] dziła, dostatecznie będzie przygot[illegible] wanym na to, że ma do czynien[illegible] z waryatką.

(C. d. n.)

L. 2391. 7536.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1200 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy w kwocie 200 złr.

Kompetenci o tę posadę mają wnieść swoje podania do Wydziału powiatowego w Zbarażu najdalej do końca lutego 1896 i przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, świadectwo dotychczasowego zatrudnienia i świadectwa fachowego uzdolnienia w szczególności w budowie dróg i mostów.

Z Wydziału powiatowego

w Zbarażu, dnia 27. grudnia 1895.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9.	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·23	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sierp.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala, Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca		—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	8·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	8·46	—	9·30	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10 września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września co niedzieli święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnejwody (od 12 maja do 10 wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,